№ 106. WILNO, piątek dnia 24 kwietnia (7 maja) 1915 roku. № 106.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim.
Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Litewskiego", prospekt Ś-to Jerski Nr. 28.

WYDAWNICTWA ROK XI.
Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.
CZASU WOJNY NIE WYCHODZI W PONIEDZIAŁKI.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt S-to Jerski № 28.
Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.
Telefon № 129, telefon drukarni № 685.
Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.
Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

WARUNKI PRENUMERATY:

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8.—	4.—	2.—	—.70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10.—	5.—	2.50	—.84
ZAGRANICĄ	16.—	8.—	4.—	1.50

Numer pojedyńczy 5 kop.
Zmiana adresu 20 kop. Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.
Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za wiersz petitowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pożycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.
Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia zwyczajne za wiersz petitowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
Dołączenie prospektów do „Kurjera" 7 rb. od tysiąca oprocz opł. poczt.

TEATR POLSKI NA POHULANCE
WIECZORY OPERETKI POLSKIEJ
Artystów Teatrów Rządowych Warszawskich:
JÓZEFINY BIELSKIEJ, WINCENTEGO RAPACKIEGO I BOLESŁAWA MARECKIEGO, dyrektora teatru.
Pierwsze przedstawienie we wtorek, 28 kwietnia 1915 r.
Drugie i ostatnie przedstawienie w czwartek, 30 kwietnia.
Bilety na obydwa przedstawienia, sprzedają się w cukierni p. Szralla.
Koncertowa Orkiestra pod dyrekcją M. Kagana.

DO NABYCIA
w Administracji Kurjera Litewskiego
PAMIĘTNIKI
Króla Stanisława Augusta
(Mémoires du roi Stanislaus-Auguste Poniatowski)
(oryginał w języku francuskim)
Przekład polski dokonany z upoważnienia Cesarskiej Akademji Nauk w Petrogradzie.
pod redakcją d-ra Wł. Konopczyńskiego i prof. St. Ptaszyckiego.
Pamiętniki wychodzą zeszytami.
Ogółem wyjdzie co 2—3 tygodnie zeszyt, komplet zeszytów stanowić będą 4 tomy Pamiętników Króla Stanisława Augusta.
Cena zeszytu 50 kop., za poleconą przesyłkę pocztową dopłaca się po 20 kop.
Wyszedł zeszyt I-szy i zeszyt II-gi.
Tom pierwszy wychodzi w 10 zeszytach.
Nakład ograniczony. Wszystkie egzempl. są numerowane.
Do nabycia w Administracji Kurjera Litewskiego.
(Wilno, prospekt Ś-to Jerski 28).
PRZYSZŁE ZESZYTY NALEŻY ZAMAWIAĆ OBECNIE.

Nikczemna napaść.

Wojna, tocząca się na terytorjum Królestwa Polskiego, daje się we znaki całej ludności, a w tej liczbie i żydom, pewne środki zapobiegawcze dotykają ostatnich bardziej nawet, niż innych. W tych warunkach chciałoby się po prostu zapomnieć o tem wszystkiem, co różne żywioły ludności dzieli, chciałoby się nie podnosić najsłuszniejszych nawet zażaleń, by nie zwiększać rozdrażnieniem wzajemnem niedoli i tak już ogromnej. Niestety, jednak pisarze żydowscy, a jest ich przecie cały legjon, zarówno występujących otwarcie jako żydzi, jako też kryjących się pod maską innych narodowości, inaczej się zapatrują na swoje zadanie publicystyczne. Właśnie w czasie wojny prowadzą oni zapamiętałą kampanję oszczerczą przeciwko polakom, zwalając na nas winę wszystkich swych nieszczęść.

Szczególnie obfitują w te napaści pisma specjalnie żydowskie „Razswiet" i „Woschod". Jak tu już raz zaznaczyliśmy, większość tych elukubracji pomijamy milczeniem, niepodobna jednak nie wspomnieć o napaści, zamieszczonej w ostatnim (16) numerze „Razswieta" już choćby dlatego, że powtórzyła ją niemal w całości wileńska „Nasza Kopiejka") w Nr. środowym). Wspomniany artykuł wstępny „Razswieta", podpisany literami D. P., nosi tytuł „Fikcyjny rachunek". Zawiera on jako tło ogólne ubolewania, tak często wyrażane w prasie polskiej przez pisarzy żydów, że polacy utracili dawną swą rycerskość i zajęli się pracą ekonomiczną, czyli, jak p. D. P. powiada, „dążą do ekonomicznego wzbogacenia się", co jest oczywiście w oczach autora największą zbrodnią polską i pokrzywdzeniem praw ludu żydowskiego. Na tem tle p. D. P. stawia tezę, że wojna zniszczyła jedynie niemal ludność żydowską, polacy zaś wystawiają „fikcyjny rachunek" strat swoich dlatego, by się wzbogacili odszkodowaniem rządowem.

„Przedewszystkiem zaznaczę — pisze p. D. P. — że znaczną część ludności polskiej wojna wprost wzbogaciła. Wojna wymagała ogromnej ilości robót ziemnych, do których powołano dziesiątki tysięcy polaków. Za te roboty rząd rosyjski płacił bardzo wielkie pieniądze... i wiem z pewnością, że włościanie z okolic Bzury i w promieniach fortec, zdołali w ciągu zimy uciułać porządne kwoty pieniędzy, co już wywołało niezwykłą spekulację gruntową. Następnie polscy włościanie pięknie zarabiali na sprzedaży wojskom swych produktów... I wreszcie masowe wysiedlanie żydów z licznych miasteczek i wsi na polskim teatrze wojny przedewszystkiem dało zyski polakom. Zajęli oni po prostu sklepy żydowskie, nieraz ze znajdującymi się w nich towarami... i rozpoczęli handel, niekrępowani żadną konkurencją. Odczuli to na własnej skórze rosyjski oficer i żołnierz. Nieraz mówiono mi: „od czasu jak wysiedlono żydów, szpiegostwo się nie zmniejszyło, ale za to do towarów niema wprost dostępu..." Dzięki tym okolicznościom — powtarzam — część ludności polskiej wprost się z wojny wzbogaciła. Mówię oczywiście o tej części Polski, która jest zajęta przez rosjan... Zniszczenie dotknęło głównie wązkiego pasu frontów bojowych i bombardowanych miast. Przed i za linjami okopów chałupy są zniszczone do cna mieszkańcy ich zbiegli przeważnie do sąsiednich wsi i w części do Warszawy. Następnie zniszczenie dotknęło wielkich ognisk, które uległy niejednokrotnemu bombardowaniu. Ale w tych miastach ucierpieli przedewszystkiem żydzi, zamieszkujący w dzielnicach najuboższych i najbardziej natłoczonych. I wreszcie ludność cierpi skutkiem ogólnej drożyzny produktów pierwszej potrzeby, od czego nie są wolni i mieszkańcy wielkich miast Rosji... Naogół powiedzieć można: w Polsce zrujnowani są nieliczni ziemianie, nieznaczna grupa włościan polskich, znaczna część proletarjatu polskiego, który pozostał bez pracy skutkiem zamknięcia wielu fabryk i zniszczenie jest cale niemal żydostwo polskie z wyjątkiem niewielkiej grupy kupców Warszawy i innych miast większych".

Nie poruszając kwestji szpiegostwa, którego tropienie i ocena nie do nas, lecz do władz jedynie należy, zaznaczyć musimy, że niema w Królestwie gubernji, któraby nie była widownią najazdu i to nieraz kilkakrotnego, rozmiary zaś zniszczenia przez wojnę spowodowane stwierdziły nie tylko sprawozdania komitetów obywatelskich, ale doniesienia władz, korespondencje autorów różnej narodowości i t. d., insynuacje przeto p. D. P. z „Razświeta" są jedynie zmarnowanymi wysiłkami zaciekłości antypolskiej. Nie potrzebujemy też przypominać, że na klęskach tego rodzaju, co wojna robią zazwyczaj dobre interesy dostawcy, kupcy, handlarze, faktorzy i wszelacy pośrednicy, t. j. te właśnie zawody, które są w ręku żydów. Ale posłuchajmy dalej. Oceniając na miljard rubli straty, poniesione przez Królestwo, Centralny Komitet Obywatelski, jak utrzymuje p. D. P., zalicza do polaków żydów, ale uważa ostatnich za parjasów, gdy zachodzi mowa o podziale subsydjum rządowego. Polacy, powiada autor, „nie boją się żadnych skarg żydowskich w sprawie autonomji kulturalno - narodowej: pewni są swej siły, pewni są poparcia „solidnego" społeczeństwa rosyjskiego i niemocy opozycji rosyjskiej. Ale bardzo się obawiają o swoje kieszenie. No, a miljard to nie żarty".

W zakończeniu p. D. P. wzywa żydów, by zbiorowemi siłami sprostowali podany przez polaków „rachunek fikcyjny" i opracowali swój własny. „Należy to tem bardziej zrobić, że zniszczenie ludności żydowskiej było przeważnie nie żywiołowe i nieuniknione, lecz świadome, wywołane określonemi aktami woli. Intelektualnymi zaś sprawcami tych aktów byli polacy, którzy powodowali się bynajmniej nie względami patrjotycznymi. Zbieranie materjałów o rozmiarach strat materjalnych żydowstwa polskiego rzuci jaskrawe światło na rzeczywisty obraz życia Polski, ogarniętej przez wojnę. I wówczas polacy nie będą już mogli handlować swem zniszczeniem. Obeznani ze stanem rzeczy wiedzą, że współcześni polacy utracili swą dawną rycerskość i stali się handlarzami... Ale my jesteśmy zainteresowani, żeby handel był uczciwy, żeby używano rzetelnej miary i rzetelnej wagi. Nie możemy im pozwolić prowadzić handlu niedolą żydowską". Być może rachunku tego nie będzie komu przedstawić do spłaty, ale „dla pobudzenia ogólno-żydowskiej energji żydzi znać powinni istotne rozmiary swej niedoli".

Trudno bez głębokiego oburzenia czytać te nikczemne napaści tem ohydniejsze, że jeśli nie on autor, to przynajmniej redakcja „Razswieta" zdaje sobie doskonale sprawę z kłamliwości zarzutów. Zaraz w następnym artykule p. N. Grünfelda, poświęconym „samorządowi miejskiemu w Królestwie Polskiem", czytamy już o spowodowanym przez wojnę upływie krwi polskiej i znajdujemy wyjaśnienie powodów nienawiści, żywionej przez żydów. „Komitety obywatelskie — pisze p. Gr. — nie dopuszczając prawidłowego przedstawicielstwa ludności żydowskiej, ignorowały interesy żydowskie i zaspakajały potrzeby żydowskie jakoś niechętnie, jak gdyby z musu. Nie na tem polega istota rzeczy, czy komitety obywatelskie dawały pieniądze na potrzeby żydowskie i w jakim rozmiarze, ale na tem, czy komitety te troszczyły się o potrzeby żydowskie tak, jak się troszczyły o polskie, czy nie gotowe były poświęcać interesów żydowskich, interesów najżywotniejszych, narodowym interesom polskim, utożsamianym zawsze z interesami krajowymi. Komitety obywatelskie są zbyt zajęte działalnością dobroczynną, by mogły opracować i urzeczywistniać określony system gospodarczy. Ale i w tem nie wiele co mogły w tym kierunku zrobić, w dziedzinie zmonopolizowania produktów pierwszej potrzeby, unormowania sprzedaży i t. d. było zawsze pewne ostrze wymierzone przeciwko żydom. Przyjdzie czas i wszystkie odosobnione fakty z dziedziny tej działalności zostaną zebrane w jedno i otrzyma się wówczas ogólny obraz zarządzeń, co najmniej nieliczących się z interesami żydowskimi".

P. Grünfeld się wygadał, potwierdził to, co już nisali polacy, że główną przyczyną nienawiści żydowskiej względem komitetów obywatelskich jest strzeżenie produktów pierwszej potrzeby przed dostaniem się w ręce przekupniów żydowskich. Obrona interesów spożywców jest „co najmniej nieliczeniem się z interesami żydowskimi, interesami najżywotniejszymi", jest zamachem na najświętsze prawa żydów. Niech polacy trzymają się dawnej rycerskości i pozwalają się wyzyskiwać przez kupców i sklepikarzy żydowskich!

P. Radin, jakeśmy wspomnieli na początku niniejszego artykułu, przedrukował napaści p. D. P. niemal w całości, pominął tylko najdrastyczniejsze wyrażenia, no i dopuścił się pewnych nader charakterystycznych „skażeń tekstu". A więc tytuł: „Fikcyjny rachunek" zamienił się w „Naszej Kopiejce" na „Rachunek endecki", w tekście zaś wszędzie, gdzie p. D. P. mówi „polacy" p. Radin poprawia na „polacy-endecy". Sprytnie to p. Radin obmyślił, spodziewał się zapewne, że w redakcjach polskich pism żydowskich nie mają, no a współwyznawcy przecież go nie zdemaskują. Niech to sobie p. Radin na przyszłość zapamięta, że „Razswiet" i przez nas jest czytywany.

J. Hł.

Odezwa do młodzieży.

Młodzieży nasza!

Do was się zwracam, do nadziei naszych przyszłych, rzucając wam myśl, którą zechciecie może w czyn wprowadzić.

Chcę być zwięzłą.

Oto nadchodzą wakacje, w tym roku o wiele wcześniejsze, niż zwykle. Wracacie na wieś do swoich, lub też szukacie gościny u znajomych i kolegów we dworkach i dworach wiejskich. A czy wiecie, jakie czasy przeżywają te dworki i dwory? A czy wiecie, z jakim trudem tę naszą szarą, kochaną ziemicę zaorać i zasiać teraz musimy, byście mieli co jeść zimą?

Brak rąk roboczych — wojna je zabrała. A wasze młode, zdrowe dłonie, czyż nie zechcą nam dopomódz?

Postaramy się zasiać pola, zanim wy jeszcze w mieście nad książką ślęczycie, ale do zebrania z łąk i pól — musicie się, droga młodzieży przyczynić.

Nie bójcie się, że was słońce opali — zdrowe są te słoneczne kąpiele!

Nie bójcie się, że wam zgrubieją dłonie, zabolą czasem nogi—to zdrowa gimnastyka, lepsza, niż ta, której się w mieście uczycie!

Nie wstydźcie się zamorusać dłonie, uszanuje was każdy!

Zwykle na wsi uważacie się za gości. Spacer, krokiet, tennis, konna jazda, łódka, zbieranie jagód — całem waszem zajęciem. Precz z tem w tym roku, gdy braknie pracowników, gdy ci, co zostali podwójnie muszą pracować nad siły, by było co jeść samym na wsi i wam w mieście, by było czem zimą przekarmić inwentarz.

Lubicie powozić i mieć do czynienia z końmi, a więc karmcie je, czyśćcie, zaprzęgajcie i zwóźcie co trzeba.

Lubicie mleko — idźcie do udojów panienki. Lubicie truskawki i jagody i owoce wszelkie, a więc okopujcie, pielcie, zbierajcie. A jak cudnie sianko pachnie na łące! Do grabi panienki, do kos panicze.

Wiem, że nie zrobicie dużo, boście nie przyzwyczajeni, delikatni jeszcze, ale po mału, po trochu — pomagajcie, a „ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka". I pokochacie mocno te nasze pola, i łąki, tę ziemię szarą, naturę całą.

Czytałam kiedyś powieść Sewera (tytułu nie pamiętam), gdzie właśnie opisuje, jak młodzież szkolna i uniwersytecka obu płci, w przeżywanym kryzysie rolnym dźwignią była rolnictwu, pracując na równi z wieśniakami. Sama czuła się pysznie, rzetka i wesoła, a rezultaty były świetne.

To było... w powieści.

Młodzieży droga, dowiedź, że i w życiu taką być umiesz!

Do pracy dłonie!

Zofja Chełchowska.

Szkice z Kaukazu.

III.

Smutne i niegościnne dziś brzegi morza, zasłane drobnemi i barwnemi kamieniami, które wyrzucają fale. Czasem trącą one o stopy moje, odejdą i znów wracają warczące i groźne. Czuję wtedy ukryte w nich siły, ruch, życie — życie nieskończonych przemian...

A tam, po za mną widnieją szczyty gór, pokrytych śniegiem. Dwie wyróżniają się wyniosłości: Fiszte, o 10,000 stóp i Amuta 8,000 stóp, wydają się takie blizkie, że tylko sięgnąć ręką. Wogóle jednak dostęp do gór od strony morza jest trudnym, z łatwością na nie wejść można tylko od strony ziemi Kubańskiej. Widok z nich poprostu jest wzniosły.

W wędrówce swojej spotykam inteligentnego gruzina, który mi opowiada o dziejach dawnych Kaukazu, o ludach i plemionach, w końcu o literaturze i jej przedstawicielach, jakim był niedawno zmarły poeta Ceretelli i t. d.

Gruzini przedstawiają tu najliczniejszą grupę narodowościową, po nich następują czerkiesi, abchezowie i mingrelczycy. Dzicz rozbójniczą przedstawiają kabardyńcy i ingusze. Wszystkich plemion jest bez liku, ilość ich wynosi ze trzy miljony, z których mingrelczycy stanowią 10 proc., abchazowie 5 proc., resztę gruzini, obrządku wschodniego. Plemiona inne wyznają religję mahometańską.

Na przeszło 9 miljonów mieszkańców Kaukazu, rosjan jest tu zaledwie około 3-ch miljonów, ormianie i tatarzy liczą 1 i pół miljona, reszta mieszkańców składa się z plemion pierwotnych i napływowych nie jako narodowości, lub grup społecznych.

Najbardziej znienawidzoną tu grupą, wedle słów tegoż gruzina, są tak zwani tu przesiedleńcy.

Słów tu kilka o nich.

Kaukaz jest bardzo mało zaludniony i ziemie rządowe znajdują się tu w niewielkiej ilości; część mniejsza w okolicach Baku, większa na wybrzeżu morza Czarnego i na południu tak zwane stepy: Milski i Mugański, graniczące z Persją, gdzie rząd uprawia bawełnę, kopie kanały nawadniające tę przestrzeń, oczywiście kosztujące miljony.

Kaukaz południowy przeważnie jest prywatną własnością, z tego powodu dla jego kolonizacji potrzeba wynaleźć wolne miejsce w górach. Otóż w tym celu utworzony tu został Zarząd przesiedleńczy, który pobudował już 250 wiorst drogi w górach dla tych przybyszów. Przesiedleńcy dotąd tu przyjeżdżali z okręgu Kubańskiego, zkąd ich wyrzucali precz prawowici jego mieszkańcy—kozacy. Gdy jednak żywioł ten przeważnie składał się z ludzi różnych, za wiadomością i przyzwoleniem Głównego Naczelnika Kaukazu, przyjmować przesiedleńców zaczęto i z innych miejscowości.

Jest tu ich już z parę tysięcy dusz. Każdy z nich, mężczyzna, otrzymuje po trzy dziesięciny ziemi zdatnej do jakiejbądź produkcji, a po nad to dowolną ilość kamieni i skał. Budulec posiadą na miejscu, a na koszta pobudowania się dostaje na każdą rodzinę po 250 rub.

Charakter więc kraju i jego mieszkańców jest różny. Wybrzeże morza Czarnego, a więc Kaukazu część zachodnia, żyje, jak tu mówią, wyzyskiem; część południową zamieszkują przeważnie gruzini, pracując w winnicach i z tego się utrzymują; część północna, tak zwana Kubańska, zajęta jest rolnictwem i posiada bardzo bogatą ziemię, najurodzajniejszą w Rosji i w końcu część wschodnia na wybrzeżu morza Kaspijskiego, żyje z nafty.

Najbogatsi są tu ormianie, lud gościnny i bardzo oszczędny.

Ziemia jest tu bogata i urodzajna, tylko naród próżniaczy i ludności mało, więc i kultura marna. W okolicach Soczi hodują przeważnie tytuń, zajmują się tem ormianie, po którym cieją kukurydzę, a potem już żyto. To ostatnie, posiane w zwykłych warunkach, wyrasta wprawdzie olbrzymie, lecz posiada kłos pusty. Na ulepszenie ziemi, według terminu przyjętego u nas, odpowiedniego dla wydajności ziarna, potrzebny jest piasek, którego nigdzie tu niema.

Winnice zakładane są tu na górach i skałach, po uprzedniem ich rozbiciu i rozdrobnieniu dynamitem. Należą one w znacznej części do różnych właścicieli ziemskich.. Lecz wydajność miejscowych płodów, jak tytuniu, śliw czarnych i t. p. jest tak wielką, że próby hodowli ziarna nieopłacają się wcale. Pomijając tytuń, o którym nie mogłem zasięgnąć wiadomości pewnych, gdyż ormianie są dość przebiegli i chytrzy — plon śliw z dziesięciny przy dobrym urodzaju wydaje 200 — 250 pudów „suszu", za który płacą po 8 rub za pud.

Winogrona w Soczi jednak nie dojrzewają z powodu braku słońca. Doskonale są one w Noworosyjsku, oddalonym przeszło 300 wiorst od Soczi w kierunku północnym, lecz posiadającym klimat bardziej odpowiedni, bo słoneczny.

Pisaliśmy już o tem że morze Czarne w opisywanej miejscowości nie prowadzi handlu rybami, nie mając nawet w dostatecznej ilości na własne mieszkańców potrzeby. Dostarcza ryb morze Kaspijskie i wszystkie jego dopływy, jak: Ural i Wołga w granicach Rosji a Araks i Kura na Kaukazie. Jaka jest tam obfitość, wyjaśnia ten fakt, że rząd za jedną tylko zastawę, a tych jest niemało, bierze dzierżawy od 800 do 900 tysięcy rubli rocznie. Rybą, głównie poławianą w tych stronach, jest jesiotr, a głównym produktem kawior. Jesiotr jest wielki — sążeń, lub dwa długi i miewa ikry od 1 do 2 pudów tak powszechnie poszukiwanego specjału. Kawior czerwony, znany u nas powszechnie, jest produktem ryby syberyjskiej, zwanej „kieta".

Kaukaz posiada charakter niejednolity tak jak i rozrzucone na brzegach morza stacje klimatyczne, z których dodatniej może wyróżniają się Hagry, urządzone przez W. Ks. Oldenburskiego, który posiada w okolicy tej swą majętność. Wprawdzie dostępne są one tylko ludziom bogatym, ale mają równiejszy klimat i malarja jakoby nie jest znana.

Suchum, miejscowość najlepsza na wybrzeżu morza, jest wilgotna i gorąca. Batum w końcu na równi z Soczi posiada największą jakoby ilość opadów w całej Europie.

Batum jest ostatnią granicą wybrzeża. Ztąd już dalej na południe rozciąga się płaskowzgórze Erzerumskie, gdzie mrozy dochodzą do 30 stopni Reaumiura.

Dla zobrazowania Kaukazu dołączyć może tu należy charakterystyczne wiatry, jakie tu panują perjodycznie. W Noworosyjsku, prawie aż do Tuapse wieje wiatr morski zwany „bora", w Soczi zimny wiatr górski „brise". Wiatr górski wieje przedewszystkiem w nocy i oprócz nagłego oziębienia temperatury, większej szkody nie czyni, wiatr północno-wschodni, ów „bora" wiejący od morza, wyrzuca z portu, z olbrzymią siłą ogromną ilość wody na domy nadbrzeżne, okręty stojące, pokrywając ściany domów, liny i maszty okrętów grubą powłoką lodu. Opowiadają, że elewator w Noworosyjsku i latarnia morska oblane wodą i zamarznięte, przedstawiają widok niezmiernie dziwny, wspaniały i imponujący.

Elewator o pięciu czy sześciu piętrach liczy się do największych w świecie, właściwie jest trzecim z rzędu, kosztuje 6 miljonów rub. i mieści kilka miljonów pudów pszenicy i żyta przywożonego z Kubańskiego okręgu.

Czarnomorska Riviera położona oczywiście nad brzegiem morza, ma choć nie wielki, ale prześliczny park, składający się z podzwrotnikowych prawie roślin, krzewów i kwiatów. Hotele tu pobudowane mają wspaniały widok na morze lazurowe i na góry siniejące w oddali. Powiadają, że urządzenie ich jest niewygodne i mieszkania ponure, lecz ja tego sprawdzić nie mogłem. Plaża tylko nad morzem wydała mi się za małą i park zagęszczony i niema przestworza i swobodnego oddechu gór i morza.

Cała Riviera jest pod zarządem polaka inżyniera, którego staraniem wszystko to zostało urządzone. Wszędzie tu polskie ręce, polska prasa i we wszystkich zarządach polacy cieszą się uznaniem za swą akuratność i sumienność.

Tak, tak i tu i na Syberji i w głębokiej Rosji zostawialiśmy ślady swej kulturalnej pracy.

Stefan Okulicz.

Informacje i pogłoski.

Ułatwienia szkolne dla kobiet.

Maturzystki polskich szkół żeńskich przyjmowano dotychczas tylko do uniwersytetów zagranicznych, po których skończeniu, dla braku matury z prawami, nie mogły zdawać egzaminu w uniwersytetach państwowych i były pozbawione możności korzystania z odpowiednich praw.

Maturzystki polskich szkół prywatnych żeńskich, które w r. b. będą zdawały w obecności delegatów okręgu naukowego i otrzymają matury z prawami rządowych gimnazjów żeńskich, aby uzyskać możność otrzymania wyższych studjów w państwie lub zdawania egzaminu państwowego po odbyciu

studjów zagranicznych, muszą swoje matury uzupełnić i zdać egzaminy w zakresie gimnazjów męskich: z języka rosyjskiego (tylko piśmienny), piśmienny i ustny: z algebry, geometrji, trygonometrji, łaciny, z języka nowożytnego, z którego okaże się brak stopnia w posiadanej maturze, i ustny z fizyki.

Na zasadzie dawnych przepisów wymienione egzaminy trzeba było zdawać w jednym terminie i otrzymanie niedostatecznego stopnia z jednego przedmiotu pozbawiało osobę zdającą świadectwa; następne egzaminy można było zdawać dopiero po roku.

Obecnie minister oświaty zdającym te egzaminy przyznał następujące ulgi:

1) egzaminy z wymienionych przedmiotów można zdawać nie w jednym, lecz w kilku terminach, a więc można zdawać z jednego przedmiotu lub jednocześnie z kilku, co w zupełności zależy od osoby poddającej się egzaminowi;

2) o ile osoba, zdająca jednocześnie egzaminy z kilku przedmiotów, otrzyma z któregokolwiek przedmiotu stopień niedostateczny, w tym samym terminie może dalej zdawać z pozostałych przedmiotów i jeżeli je zda dostatecznie, ma prawo z nich otrzymać świadectwo, wszystkie zaś pozostałe przedmioty lub tylko niektóre z nich ma prawo odłożyć do następnego terminu;

3) roczny termin między egzaminami znosi się i wybór następnego terminu zależy od osoby zdającej;

4) powyższe egzaminy można zdawać w gimnazjach rządowych lub w komisji przy okręgu naukowym.

Narada w sprawie reformy szkoły średniej.

Onegdaj wieczorem pod przewodnictwem ministra oświaty, hr. Ignatjewa, odbyło się pierwsze posiedzenie zwołanej przez niego narady w sprawie reformy szkoły średniej. W posiedzeniu wzięli udział obydwaj wiceministrowie oświaty prof. Szewiakow i A. Raczynskij, członek Rady Państwa hr. A. Bobrynskij, Zwieriew i bar. Meller-Zakomelskij, poseł do Dumy E. Kowalewskij, Kłużew, Titow, senator Zawadzkij, kilku przedstawicieli profesury i świata pedagogicznego i wreszcie urzędnicy ministerjum oświaty. Posiedzenie zainaugurował minister, który zreferował zadanie narady. Hr. Ignatjew prosił, aby uczestnicy narady wypowiedzieli się w sprawie reformy szkoły średniej nie ze strony technicznej, lecz z punktu widzenia wymagań życia rodziny i szkoły. Na pierwszem posiedzeniu rozważano trzy kwestje: o zadaniach i celach szkoły średniej, o terminie kursu nauki i o podziale szkoły na specjalne klasy i oddziały. Kwestje te wywołały żywą wymianę zdań. W sprawie zadań i celów szkoły średniej narada w ogólności przyłączyła się do zdania Dumy Państwowej, wychodząc z założenia, że szkoła średnia powinna dawać zupełnie zakończone wykształcenie.

Osoby z wykształceniem średniem mogłyby w ten sposób nie tylko wstępować do wyższych zakładów naukowych, lecz zajmować stanowiska samodzielne.

Co do długości kursu średnich zakładów naukowych narada na pierwszem posiedzeniu nie doszła do żadnej decyzji. Jedni z uczestników oświadczali się za kursem siedmioletnim, a inni za ośmioletnim. Ogólne panowało przekonanie, które popierał poseł Kowalewskij, że należy skład szkoły średniej znacznie odmłodzić. Jest bardzo pożądane, aby szkołę średnią kończono najpóźniej w 17 — 18 roku życia i aby wykształcenie ogólne, począwszy od szkoły ludowej, nie trwało dłużej, niż 11 lat.

W kwestji trzeciej o podziale szkoły na specjalne klasy i oddziały rozważono tylko zasadnicze podstawy, wyrażone przez komisję Dumy Państwowej. Rozważanie tej kwestji szczegółowe postanowiono odłożyć do następnego posiedzenia.

Wyższy komitet ekonomiczny.

Rada zjazdu przemysłu zaznajomiona została z projektem utworzenia wyższego komitetu ekonomicznego.

W skład wyższego komitetu ekonomicznego, którego pracami kierować będzie kierownik z nominacji Najwyższej, wchodzić będą ministrowie, wybitni przedstawiciele nauki, przemysłu i handlu i osoby znające kwestje ekonomiczne i finansowe.

Likwidacja niemieckiej własności rolnej.

Sprawa likwidacji niemieckiej własności rolnej jest obecnie znowu przedmiotem bardzo ożywionej wymiany zdań w kołach rządowych.

W tych dniach odbyło się posiedzenie Rady ministrów, specjalnie poświęcone tej kwestji. Zastanawiano się mianowicie nad tem, jak postąpić z tym ogromnym zapasem własności ziemskiej, który utworzy się po likwidacji niemieckiej własności rolnej. Rada ministrów nie powzięła w tej sprawie ostatecznej decyzji i postanowiła utworzyć specjalną komisję międzywydziałową przy ministerjum rolnictwa.

Zasadniczo oświadczono się za projektem utworzenia przy Banku Włościańskim specjalnego funduszu, do którego weszłyby wszystkie „zlikwidowane" grunta niemieckie.

Poddani państw nieprzyjacielskich.

(AP.) Rada ministrów zaakceptowała wnioski ministerjum finansów o wykreśleniu poddanych państw nieprzyjacielskich z listy członków Tow. wzajem. kredytu i miejskich Tow. kredytowych oraz ministerjum spraw zagranicznych o zmianie ukazu z d. 8 (21) grud. 1914 r. o kontrabandzie wojennej.

Okólnik w sprawie jeńców.

Do ministerjum spraw wewnętrznych napływają informacje od gubernatorów o stanie w ich gubernjach jeńców wojennych, przysłanych z teatrów wojny. Informacje te stwierdzają, że wszyscy jeńcy mają się znacznie lepiej w Rosji, niż jeńcy rosyjscy w Niemczech. Pomiędzy innemi interesujące jest zawiadomienie gubernatora saratowskiego, że po przywiezieniu do Saratowa wielkiej partji jeńców z Przemyśla z oficerami i sztabem na czele, dwóch przedstawicieli ciała oficerskiego, generał i pułkownik sztabu, przybyli z wizytą do gubernatora i wicegubernatora, lecz ponieważ nie byli przyjęci, pozostawili bilety wizytowe. Ludność, według zeznań gubernatorów, zachowuje się wobec jeńców przyzwoicie i bardzo gościnnie.

Ministerjum spraw wewnętrznych obecnie okólnikiem poleciło wszystkim gubernatorom, aby przedsięwzięto środki w trybie wydania postanowień obowiązujących, któreby zabraniały chodzenia i jeżdżenia razem z jeńcami, zawiązywania z nimi rozmów na spacerach i wogóle komunikowania się z nimi.

Monopol ubezpieczeniowy.

Sprawa wprowadzenia monopolu ubezpieczeniowego, wszczęta w kołach rządowych, w chwili obecnej przekazana została do opracowania ministerjum spraw wewnętrznych. Ministerjum nadaje poważne znaczenie opracowaniu tego projektu, gdyż w danym wypadku należy mieć na względzie nie tylko nowe źródło dochodu państwowego, lecz specjalne warunki życia rosyjskiego. W Rosji nawet obecnie przeważają budowle drewniane. Po ukończeniu prac przedwstępnych ministerjum złoży referat szczegółowy Radzie ministrów.

Nowe asygnowania.

(AP.) Rada ministrów wyasygnowała: 1) 20,000 rb. zarządzającemu ministerjum handlu na organizację ogólnego kierownictwa sprawą zaopatrzenia państwa w żywność; 2) 1,200 rb. komisjom powiatowym w pow. biłgorajskim, hrubieszowskim, zamojskim i tomaszowskim gub. chełmskiej na zbadanie strat poniesionych przez ludność miejscową; 3) 100,000 rb. do rozporządzenia Wielkich Księżniczek Anastazji Mikołajówny i Milicy Mikołajówny na urządzenie w Kijowie przytułku i pracowni dla żołnierzy amputowanych; 4) 22,250,000 rb. ministerjum spraw wewn. na wydatki związane z opieką nad rodzinami żołnierzy, powołanych do służby czynnej w armji i flocie.

Drzewo opałowe.

(AP.) Zarząd urządzeń rolnych zamierza przedsięwziąć następujące środki w celu zastąpienia węgla drzewem opałowem: potrojenie ilości drzewa wydzielanego z leśnictw skarbowych oraz upoważnienie komitetów ochrony lasów do dawania pozwoleń na wycięcie w roku bieżącym 10 kolejnych przeznaczonych do wycięcia corocznych działek w gospodarstwach leśnych z planem zatwierdzonym i 5 w gospodarstwach nie posiadających planu takiego.

Nowa taksa apteczna.

(AP.) Minister spraw wewn. zatwierdził drugi aneks do nowej taksy aptecznej, która zostanie wprowadzona w Rosji Europejskiej w d. 1 (14) maja i Syberji — 10 (23) maja. Rada lekarska wyjaśniła, że w razie żądania środków patentowanych apteki mają prawo sprzedawać preparaty odpowiednie pod nazwami chemicznemi i powinny taksować je według cen, oznaczonych dla nazw chemicznych. Rada lekarska uznała za konieczne po dwóch miesiącach znowu przejrzeć taksę podwyższoną.

Walka z karciarstwem na wsi.

Ministerjum spraw wewnętrznych otrzymało szereg informacji o niezwykłem rozwinięciu się w ostatnich czasach hazardowej gry w karty szczególniej po wsiach. W związku z tem powstała myśl opracowania specjalnego projektu walki z grą hazardową w karty śród ludności. Równocześnie ministerjum spraw wewnętrznych uznało za celowe organizowanie śród ludności przemysłu domowego. W tym celu w różnych miejscowościach państwa założone zostaną warsztaty, gdzie przedmiot nauki przystosowany będzie do warunków danej miejscowości. Prócz tego ministerjum proponuje organizację zabaw, a zwłaszcza widowisk teatralnych dla włościan.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę najuprzejmiej o sprostowanie niedokładności w artykule p. St. Świackiego „Notatki z podróży do jeńców" w N-rze 97 „Kurjera Litewskiego".

W Moskwie istnieje „Polski komitet pomocy ofiarom wojny" pod przewodnictwem p. mecenasa Aleksandra Lednickiego z wydziałem pomocy rannym, włączając i jeńców polaków.

Do mnie, jako członka wymienionego wydziału, należy pomoc jeńcom poza Moskwą.

Z prawdziwem poważaniem

B. Okuliez-Kazaryn.

Moskwa, 18 kwietnia 1915 r.

W sprawie bezdomnych z Suwalszczyzny.

W N-rze 101 „Kurjera Litewskiego" dn. 19 kwietnia (2 maja) b. r. p. Emilja Węsławska w artykule „W sprawie bezdomnych" pomiędzy innemi pisze: „Rozpróżniaczeniem i chęcią wyzysku odznaczają się szczególnie przybysze z Suwalszczyzny, a niechęć do przyjęcia pracy tłómaczą nadzieją prędkiego powrotu do dawnych siedzib". Pomijając dalsze wywody Szanownej autorki wzmiankowanego artykułu, będące wyjaśnieniem powyżej przytoczonych słów, Sekcja wyszukiwania pracy bezdomnym z Suwalszczyzny przy Suwalskim Komitecie Obywatelskim w sekcji niżej podpisanych osób oświadcza: że tak zwani przez autorkę „przybysze z Suwalszczyzny" in gremio, bynajmniej nie odznaczają się próżniactwem, ponieważ w schroniskach Suwalskiego Komitetu Obywatelskiego było ogółem 1364 mężczyzn, w tem 200 osób niezdolnych do pracy. Obecnie 1009 osób pracuje. (487 osób wysłano do Suwalszczyzny na roboty przy naprawie dróg, grzebaniu umarłych, 46 osób przyjęto posady oficjalistów dworskich, 200 osób pracuje na dniówkę w Wilnie i 376 osób jako rzemieślnicy i robotnicy polowi. W schroniskach pozostaje jeszcze bez pracy 55 osób, co stanowi nie wiele więcej nad 4 proc. ogółu. Takim jest stan wśród mężczyzn. Wśród kobiet odsetek zajętych pracą stanowi zaledwie około 30 proc. (na 1299 ma pracę 487), lecz i zapotrzebowań na pracę kobiecą jest znikoma ilość. W ogólnej ilości kobiet zaliczone są matki z małemi dziećmi, które pracy przyjąć nie mogą, a tych ostatnich ilość stanowi około 40 proc. Na podstawie odnośnych uchwał Sekcji bezdomni, przebywający w schroniskach winni przyjmować pracę na warunkach najmu, aprobowanych przez Sekcję. Sekcja ustala warunki najmu takie, jakie istnieją tutaj na miejscu, które mówiąc nawiasem, są znacznie niższe niż w Suwalszczyźnie. Dla robotnika sezonowego polowego przyjęto warunki najmu te same, jakie głosi odnośna umowa, zredagowana przez biuro Centralnego T-wa Rolniczego. Robotnik sezonowy na tych warunkach był przyjmowany do miejscowych gospodarstw. W artykule p. E. Węsławskiej zaznaczono, że robotnicy z Suwalszczyzny wyzyskują. Sekcja nie rozumie użycia tego słowa wobec bezdomnych robotników, gdyż mówić o wyzysku przez robotnika bezdomnego pracodawcy wydaje się jej rzeczą dziwną, ponieważ uzależnienie jego od pracodawcy jest większe, niż odwrotnie. Sekcja swym wyjaśnieniem bynajmniej nie chce usprawiedliwić nieetycznego postępowania poszczególnych jednostek wśród bezdomnych suwalszczan, lecz stanowczo oświadcza, na podstawie danych czerpanych ze źródeł i swej obserwacji w Suwalszczyźnie, że zwłaszcza tę warstwy, którym czyni zarzut autorka, nie są próżniacy. Zgadzając się z twierdzeniem p. E. Węsławskiej, że „przybysze" żywią ciągłą nadzieję powrotu do swych siedzib, by choć na rodzinnych zgliszczach począć budować nowe życie, nie zgadzamy się z Szanowną autorką, by im stawić to jako winę. Sekcja uważa również za konieczne oświadczyć, że uwaga i współczucie społeczne nie jest całkowicie zaabsorbowane inteligencją, jak to mówi p. E. Węsławska, lecz społeczeństwo narówni traktuje lud i inteligencję, czego dowody posiadamy w papierach naszych prac, dotyczących wszystkich li tylko ludowych. Prosimy przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Sekcja wyszukiwania pracy dla bezdomnych suwalszczan przy Suwalskim Komitecie Obywatelskim:

Bolesław Czachowski, prezes.
St. K. Litchwa, członkowie: S. Komorowski, Józef Korałec, T. Wiszniewski, J. Jeleński.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Kalendarzyk.** Dziś, w piątek — św. Fidelisa Kapuc. M.; według nowego stylu — św. Domicelli i Eufrozyny. Jutro — św. Marka Ewangelisty; według nowego stylu — św. Stanisława B. M. P. K. P.

STOWARZYSZENIA.

— **Ogólne zgromadzenie Tow. „Powściągliwość i Praca".** Dn. 30 bm. (13 maja) odbędzie się ogólne zgromadzenie członków T-wa „Powściągliwość i Praca" w gmachu Towarzystwa przy ul. Stefańskiej Nr. 37 o godz. 6 po poł. Uprasza się wszystkich członków o przybycie, gdyż osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

— **Z Towarzystwa wzajemn. pomocy pracowników handlowych.** Dn. 18 bm. (1 maja) odbyło się doroczne ogólne zgromadzenie członków T-wa wzaj. pomocy pracowników handlowych, pod przewodnictwem p. W. Żuka.

Odczytano i zatwierdzono sprawozdanie z działalności T-wa za ubiegły 1914 rok.

Uchwalono preliminarz wydatków na r. 1915 w kwocie 815 rb. i upoważniono zarząd do przenoszenia pozostałości z jednej pozycji preliminarza na drugą, o ile tego będą wymagały okoliczności.

Na zakończenie odbyły się wybory, których rezultat jest następujący: do zarządu wybrano pp. M. Suchockiego, R. Patynę i A. Skowrońskiego; na kandydatów: pp. M. Bukrabę, S. Palczewskiego i W. Żuka. Do komisji rewizyjnej wybrano: pp. A. Żukowskiego, S. Renigera i B. Stadziewicza, a na kandydatów: pp. M. Brzostowskiego, A. Kokoszkina i K. Marcinowskiego.

— **W T-wie kredytowem miejskiem.** Onegdaj odbyło się doroczne zgromadzenie pełnomocników T-wa kredytowego miejskiego. Zebranie było wyjątkowo liczne. Po zagajeniu p. L. Zabłockiego na przewodniczącego był powołany gen. Bertholdt. Sprawozdanie za rok ubiegły, jak również budżet na rok bieżący zostały zatwierdzone, przyczem zarządowi wyrażono podziękowanie za pomyślne wyniki operacji w roku sprawozdawczym. Członek zarządu, p. Michał Łukaszewicz, któremu się skończyły pełnomocnictwa, został wybrany jednogłośnie na następną kadencję trzyletnią.

SZKOŁY.

— **Zadania wakacyjne.** Skutkiem tego, że wakacje tegoroczne są wyjątkowo długie, gdyż wynoszą 4 i pół do 5 miesięcy, zwierzchność naukowa postanowiła wyznaczyć uczniom i uczenicom średnich zakładów naukowych większe zadania wakacyjne. Zadania takie polegają tak na nauczeniu się pamięciowem tego i owego, jak i na t. zw. robotach piśmiennych.

W zasadzie trudno mieć coś przeciwko temu, ażeby młodzież cząstkę czasu wolnego przydługich wakacji poświęciła bądź powtórzeniu rzeczy mniej dobrze przyswojonych, bądź też ćwiczeniom praktycznym, mającym na celu utrzymanie w pamięci wiadomości już pozyskanych i zachowanie niejako sprawności w nauce. Natomiast można i słusznie poddać pewnej krytyce ów szereg zadań wakacyjnych, gdy jest za duży i wymagający dla przeciętnego ucznia wyjaśnień nauczyciela. Przy takich bowiem warunkach uczeń, pracując sam, łatwo się może zniechęcić, lub też rodzice mogą być zmuszeni do korzystania z pomocy korepetytora, ażeby ułatwić pracę swym dzieciom. A jak nam mówiono, zadania wakacyjne w rzeczy samej tu i owdzie są zbyt duże i w dodatku obciążone pewnemi obostrzeniami dla uczniów.

— **Wystawa prac uczniowskich.** Szkoła technicznego rysunku i kreślenia „Powściągliwości i Pracy" urządza wystawę robót uczniowskich 28, 29 i 30 bm. (11, 12 i 13 maja) w gmachu Towarzystwa przy ul. Stefańskiej Nr. 37. Wystawa otwarta będzie od g. 12 — 4 po poł. co dzień. Wejście bezpłatne.

ODCZYTY I WYDAWNICTWA.

— **Odczyty Al. Janowskiego.** Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że jutrzejszy odczyt Aleksandra Janowskiego z podróży „Naokoło świata" (teatr polski na Pohulance) rozpocznie się o godz. 7 m. 45 wieczorem („Za oceanem" i „Wodospad Niagara").

W niedzielę zaś, d. 26 bm. (9 maja), stosownie do życzenia wielu osób, pragnących być tegoż dnia wieczorem na koncercie w „Lutni", początek odczytu („Kraina cudów: Park Yellowstone" i „Śród czerwonoskórych") o godz. 5 po południu.

W poniedziałek, d. 27 bm. (10 maja), odczyt o „Raju Pacyfiku: Hawaji" i o „Japonji" rozpocznie się o godz. 7 m. 45 wiecz.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Prowiantowanie miasta.** Dn. 21 bm. (4 maja) na stację towarową w Wilnie przybyło 39 wagonów z towarami: 1 mąki, 1 zboża, 5 rozmaitych artykułów spożywczych, 6 drzewa, 9 mięsa i 17 różnych towarów.

— **W rzeźni miejskiej.** Dn. 22 bm. (5 maja) zabito: 60 wołów stepowych, 165 — krajowych, 257 cieląt i 3 wieprzy.

Poza tem na targowisku bydlęcem na d. 23 bm. (6 maja) pozostało: 34 woły stepowe i 60 krajowych.

— **Termin opłat.** Z d. 1 (14) maja upływa termin wniesienia opłat za psy i welocypedy. Opóźniający się z opłatą będą skazani na kary w wysokości 50 prc. opłat, czyli że za psa trzeba będzie zapłacić 1 rb. 50 kop., a za rower— 2 rb. 25 kop.

NEKROLOGJA.

— **Ś. p. Bolesław Pac-Pomarnacki.** I jeszcze jeden z ludzi dawnych odszedł w wieczność.

Pierwsze moje spotkanie ze zmarłym było w r. 1857 na ławach Instytutu agronomicznego w Hory-Horkach. Tylko zmarły studja swe już kończył, kiedym ja je zaledwie zaczynał.

Następujące wypadki rozrzuciły nas po świecie, tak, iż po wielu zaledwie latach mogliśmy się z sobą spotkać.

Wypadki owe wygnały i ś. p. Bolesława z kraju na wschód i na tułaczkę, która trwała długie lata. Ale go nie złamały. Pozostał aż do końca życia pełen hartu, sił, a przedewszystkiem pełen dzielności i prawości charakteru.

Zmarł w wieku lat 96 i wczoraj został oddany ziemi na cmentarzu Rossa na wieczny spoczynek.

Niech tych słów kilka wspomnienia, które składam na jego grobie, będzie wyznaniem mojej koleżeńskiej o nim pamięci.

S. O.

RÓŻNE.

— **Z komitetu dnia „Kwiatka wiosennego".** Zaledwie dni kilka dzieli nas od kwesty ulicznej, która odbędzie się w niedzielę 26 bm. (9 maja) pod nazwą „Kwiatka wiosennego" (żółty narcyz), na rzecz instytucji cieszących się ogólnem uznaniem społeczeństwa: Tow. „Ochrony kobiet" i Tow. „Powściągliwość i Praca".

Główną działalnością wileńskiego Tow. Ochrony kobiet jest przedewszystkiem praca zapobiegawcza, dążąca do tego, żeby pomoc moralna i materjalna, okazana w porę, mogła usunąć niebezpieczeństwo zejścia z drogi normalnej życia. Towarzystwo jednak występowało i w każdym takim wypadku, kiedy należało otoczyć opieką osobę młodą, już wykolejoną, albo też przyjść z pomocą dziewczętom oszukanym, sprzedanym i ulokowanym w domach rozpusty, a które udało się stamtąd wydobyć.

Tow. zaś „Powściągliwość i Praca" daje opiekę dziatwie najbiedniejszych warstw ludności miejskiej, tworzy ognisko przemysłu swoiskiego przez racjonalne postawienie warsztatów rzemieślniczych, wpaja w młodociane serca zasady wiary i moralności, oraz wychowuje w zasadach wstrzemięźliwości i zamiłowania do pracy.

Trzeba więc przyjść z pomocą tym instytucjom, których dalsze istnienie w znacznej mierze zależy od wyników kwesty niedzielnej.

— **Z komitetu dnia „Kwiatka wiosennego".** Dziś w biurze komitetu „Kwiatka wiosennego" od g. 10 —2 i od g. 5 — 7 w. odbywać się będzie wydawanie prezesom rejonowym woreczków, kwiatków i koszyczków dla rozdawania kwestarzom i kwestarkom.

Po ukończeniu niedzielnej kwesty napełnione woreczki należy zwrócić o g. 11 w. do Tow. Wzajemnego Kredytu Prospekt Św.-Jerski Nr. 5.

— **Kiermasz Św.-Jerski.** Dorocznym zwyczajem wczoraj dokoła skweru Świętojerskiego rozlokował się kiermasz kwiatowy. Kwiatów doniczkowych nie brakło — spotykamy między niemi znane fikusy, palmy, pelargonje, kaktusy i in. rośliny egzotyczne, które w naszym kraju rosną tylko pielęgno-

---

9

Notatki z podróży do jeńców.

I znów matka-przyroda postarała się ubrać swe twory w najpiękniejsze szaty, bo też sprzyjał nam cudny, ciepły, prawie wiosenny dzień. Śnieg topniał na świerkach i perlił się gdzieniegdzie na igłach zielonych. Na stacjach wysiadaliśmy, aby się pogrzać na słońcu i usłyszeć śpiew wielu ptasząt, witających już tak wcześnie wiosnę. Pociąg nasz przejechał po dwóch wiaduktach, strzeżonych u dołu przez konnych kozaków. Ciągle jechaliśmy ślimakiem do góry, mając słońce z różnych stron. Wreszcie po południu dotarliśmy do stacji Złatoustje. O wiorstę od stacji widać było miasteczko tej nazwy, rozłożone nad brzegiem dużego jeziora, wśród skalnych szczytów. Na stacji jakiś mieszkaniec Uralu sprzedawał powypychane zwierzęta. Zaimponowały mi okazy ogromnych puhaczów, wiewiorki latającej i świstaka, tutejszego „burunduka". Za tą stacyjką pociąg nasz szedł brzegiem nie zamarzniętej, bardzo wartkiej rzeki, mając z drugiej strony stromą ścianę. Aż do późnego wieczora jechaliśmy Uralem. Minęliśmy Ufę w nocy i nazajutrz zrowu jechaliśmy rozległemi stepami czasem tylko zabarwionemi „górami czerwonemi". „Góry czerwone" są utworzone z czerwonej glinki, która nagrzewa się na słońcu i topi śnieg leżący na niej. W zimie ostro się odcinają one od śniegu i wyglądają w słońcu, jak krwią polane.

U stóp tych gór przyczaiły się wioski tatarskie z meczetami, o domkach nie wystających prawie nad śnieg. Cała samarska gubernja przepełniona tatarami, którzy głównie grupują się koło Ufy, aż do Kinielu. W Kinielu przesiedliśmy na pociąg do Orenburga, na który czekaliśmy szczęśliwie tylko godzinę. Z Kinielu jechaliśmy z tatarkami o zakwefionych twarzyczkach. Czarne ich oczy wyglądały przez otwory wycięte w płótnie.

Orenburg, 6 lutego.

Przy wjeździe do Orenburga owiewa człowieka atmosfera tatarskiego miasta. Kilkaset kroków za dworcem mijamy meczet ze ślicznym minaretem i dom gubernatora. Lecz Mikołajewska ulica przypomina mi, że jestem w Europie i nie na południu, a w Rosji. Widzimy gmach telefonów, pocztę, cukiernię Torta i wreszcie zajeżdżamy przed nasz hotel Centralny, który nam w drodze poradził jakiś oficer. U księdza Underisa zastaliśmy kilku jeńców cywilnych, pomagających mu przy opiekowaniu się innymi zesłanymi.

Proboszcz miejscowy jest bardzo czynny i gorliwie zajmuje się losem biedaków. Ma on u siebie obszerną bibljotekę, którą chętnie jeńcom rozpożycza. Na jego imię przychodzi też wiele listów przeznaczonych dla jeńców. Ci więc go licznie nachodzą, nie dając chwili spokoju. Teraz przyjmuje w niektórych godzinach, tylko od 10—12-ej rano i wtedy p. Hubiński musi się zwijać, aby nadążyć załatwić wszystkich i pomagać księdzu. Gorliwie jeńcami zajmuje się też p. M. Kaczyński, dyrektor banku Azowsko-Dońskiego, który jest prezesem Komitetu opieki nad jeńcami w Orenburgu. Od niego mam tu dokładny spis jeńców wysłanych do Orenburga i gubernji całej:

W samym Orenburgu polaków jeńców cywilnych 1,425 osób, jeńców wojennych 2,000 osób; w powiecie orenburskim polaków jeńców cywilnych 403 osób, w orskim 737 osób, w troickim 778 osób.

Jeńcy wojenni są tu zamknięci w t. zw. „mienialnym domie" i nie cieszą się taką swobodą, jak w Tiumeniu. Jest z nimi dwóch oficerów, którzy dostają często urlop i jeżdżą po mieście. Dostęp do żołnierzy ma jedynie ksiądz, który ich pociesza i stara się o polepszenie ich losu.

„Mienialny dom", to rodzaj rynku, który dawniej służył do zamiany wielbłądów na chustki i skóry, a zarazem do innych handlowych tranzakcji. Co do jeńców cywilnych, to ci byli tu przywiezieni inni na swój koszt w wagonach II-iej lub III-iej klasy.

Z początku też byli umieszczeni w „Mienialnym domie", a potem wypuszczeni na wolność: zamożniejsi zamieszkali w hotelach, zaś mniej zamożni zostali umieszczeni w herbaciarni, wynajętej przez Towarzystwo Dobroczynności orenburskie. W tej herbaciarni znalazło pomieszczenie więcej, niż 140 jeńców. Zbudowali oni nawy dla kobiet, starców i dzieci, a reszta śpi w ogólnej sali na podłodze, nie mając nawet pościeli. Gdyśmy zaszli do nich jedli oni krupnik postny, a kobiety i dzieci dostały mleczną zupę, dobrze ugotowaną przez kucharza-jeńca. Dzieleniem obiadu i ogólnym dozorem zajmuje się tu osoba, która z nimi mieszka, utrzymywana przez Tow. Dobr., a członkowie zarządu tego Tow. często kontrolują porządek. Biedacy pomagają sobie, jak mogą; mają między sobą krawca-jeńca, szewca-jeńca, fryzjera-jeńca i t. p., którzy bezpłatnie pomoc swoją udzielają kolegom.

Trzeba przyznać, że wszystko dobrze zorganizowane, ale niema odpowiednich środków po temu. Od początku dokuczał im brak zajęcia, bo bardzo trudno było dostać w mieście pracę. Dowiedzieli się, że na wsi dostaną robotę u kozaków, żyjących tu całemi stanicami. Wielu się udało w stepy partjami na robotę, ale wkrótce wrócili opowiadając, że musieli cały dzień w pocie czoła pracować, a dostawali za to chleb z dynią i do 30 kop. dziennie. Wskutek tego zmizernieli i zesłabli bardzo. Niemców cywilnych jeńców odrazu powysyłali na wieś do kozaków i tatarów na mieszkania.

Niemców do gubernji orenburskiej zesłali na wieś około 12,000. Poznaliśmy w Orenburgu wielu jeńców polaków ze sfery zamożniejszej, ci szukają sobie jakiegoś zajęcia i przeważnie udzielają lekcji francuskiego, angielskiego lub muzyki. Inni dla zarobku otworzyli restaurację „Słowiankę" i cukiernię „Warszawkę" i robią dobre interesa. Po naszym wyjeździe projektowali założyć orkiestrę i grywać w cukierni Torta. W Orenburgu mieszka bardzo dużo tatarów, którzy są dla polaków przyjaźnie usposobieni. Mają oni w mieście trzy wspaniałe meczety, z których jeden zwiedziłem, wyłożony wewnątrz wspaniałemi dywanami, a zbudowany w stylu bizantyjskim. Trzy razy na dzień słyszeliśmy nawoływania mully z minaretu.

W cieplejszy dzień Orenburg przedstawia ładny widok. Bo na ulicach roi się od jaskrawych strojów kozaczek i tatarek, prócz tego widać dużo wielbłądów, wiozących karawanami różne towary. Z jeńców cywilnych internowanych tu, których poznaliśmy podam nazwiska pp.: J. Chaina, A. Frankowskiego, S. Żupańskiego, S. Pepińskiego, K. Lucjusza, W. Czarlińskiego, Grabowskiego, Grabskiego i Jakóbszę. Odjechaliśmy z Orenburga wracając na Samarę do Moskwy w niedzielę 8 lutego o 3-ej pp. Kursują tu bardzo wygodne wagony z elektrycznym oświetleniem, w których przejechaliśmy przez stepy i pustynie parosie aż do Samary.

Samara, d. 9 lutego.

Na dworcu czekał na nas pierwszy w podróży samochód z hotelu „National". Ten nas szczęśliwie dowiózł do hotelu w stanie suchym, choć na dworze panowała nieznośna pogoda z deszczem i błotem. Udaliśmy się, jak zwykle, do proboszcza ks. I. Łapszysa, mieszkającego w jednym pokoiku, który tak, jak ks. Warsław w Wołogdzie, oddał całe swe mieszkanie dla jeńców i rannych, przekształcając je na lazaret. Tu zostało w Samarze 600 jeńców, a resztę wysłali do powiatów, najwięcej do Stawropolu i Melikis. Jeńcy ci internowani w Samarze, dzięki pieczołowitej opiece zacnego proboszcza, który napisał list nawet do konsulatu amerykańskiego, proszące o wysyłanie 550 rb. miesięcznie dla polaków poddanych pruskich i austrjackich, nie cierpią nędzy.

Do powiatów często jeździ ks. Łapszys i mówił nam, że ci biedacy wysłani, jakoś nieźle się urządzili tam i też tak wielkiej nędzy nie mają, dzięki pomocy, jaką im wyświadczyło Samarskie Towarzystwo Dobroczynności. Bardzo biedni są uciekinierzy z Królestwa, którzy tu w pokaźnej liczbie przybyli, a nie mają środków do życia i do powiatu z powrotem. Zostawiliśmy ks. Ignacemu Łapszynowi 300 rb. dla jeńców cywilnych w powiatach, lecz jest to tylko kropla w morzu w porównaniu z liczbą tych biedaków, potrzebujących wsparcia.

Wyjechaliśmy nazajutrz z Samary i przez Syzmań — Riazań wróciliśmy szczęśliwie do Moskwy.

St. Świacki.

wane w doniczkach, lecz kwiatów naszych rodzinnych, polnych, wobec spóźnionej wiosny, w tym roku było mało. Usiłowały je zastąpić nieudatne spreparowane z papieru róże jaskrawe...

Dalej rozłokowały się długim rzędem, ciągnącym się aż na zaul. Gazowy, wozy ze stosami słynnych obwarzanków smorgońskich, między nimi widniały stragany z piernikami, nasionami, ziołami leczniczemi...

Jasny, słoneczny, ciepły dzień zgromadził na kiermaszu dużo publiczności. Pomimo ciężkich czasów ożywienie handlowe panowało na kiermaszu nie mniejsze, niż w latach ubiegłych.

— (AP.) **Młody bohater z Wilna.** Uczeń 3 klasy szkoły chemiczno-technicznej, wolontarjusz w pułku ułańskim Augustyn Borawski, za dowody męstwa, złożone na wojnie i poświęcenie, oraz zręczność na wywiadach, został awansowany na starszego podoficera i przedstawiony do krzyża św. Jerzego wszystkich stopni.

— **Figle łobuzerskie.** Ostatnimi czasy stały się dość częste wypadki rzucania przez dziatwę uliczną kamieni i in. przedmiotów w przejeżdżające automobile. Wobec tego policmajster polecił komisarzom policyjnym zastosować środki, celem zapobieżenia tym zabawom, a mianowicie zarządzić, by stójkowi i stróże mieli nad tem baczenie.

PROWINCJA.

MIŃSK.

θ **Zakaz.** Gubernator miński ogłasza o wydaniu przez władze wojskowe zakazów wywożenia z granic mińskiego okręgu wojennego: 1) mąki, zboża w ziarnie i bydła rogatego i 2) artykułów spożywczych (mąka, krupy, kartofle) do Rumunji.

θ **15,000 sążni sześc. drzewa opałowego** pozwolono wywieźć z gub. mińskiej T-wu żeglugi parowej na Dnieprze na użytek własny.

θ **Schwytanie handlarzy żywym towarem.** We wtorek na stacji Mińsk kolei Lipawskiej ujęto całą szajkę handlarzy żywym towarem, złożoną z 12 osób i operującą już od lat kilku. Do wykrycia jej dopomogła jedna z nieszczęśliwych ofiar bandy.

= Dźwińsk (kor. wł.).

W związku z kwestją podwyższenia przez zarząd m. Dźwińska opłaty od statków hr. Platera-Zyberka, utrzymujących komunikację z Pohulanką, za prawo przybolowywania do miejskiego brzegu, wypłynął na jaw pewien wielce charakterystyczny szczegół. Żydowskie „T-wo żeglugi parowej na rz. Dźwinie", którego statki kursują pomiędzy Dźwińskiem a Witebskiem i Woeliżem, pomimo, że zabiera na swój użytek daleko znaczniejszą i dogodniejszą część brzegu, za prawo lądowania nie płaci od kilku już lat ani grosza, chociaż obowiązane jest płacić tyleż, co i administracja Pohulanki. Z tego powodu miasto wprawdzie procesuje się z towarzystwem, ale sprawa ta nie została jeszcze rozstrzygniętą w sądzie okręgowym, zanim zaś, jak wnosić należy, przeprowadzoną zostanie przez wszystkie instancje, upłynie dosyć czasu i nim co nastąpi, towarzystwo, nic sobie nie robiąc z żądań zarządu miejskiego, bez żadnej przerwy i przeszkody korzysta z przystani. Administracja Pohulanki płaciła zawsze regularnie, odtąd zaś będzie płacić prawie podwójnie. Wygląda to tak, jak gdyby zaległości żydowskie chciano zrekompensować zwyżką opłat od statków pohulańskich.

W przeciągu zeszłego tygodnia do naszego miasta napłynęło dość dużo tułaczy z Żmudzi. Przeważającą część przygodnych tych gości stanowią żydzi. Z tych około 500 ludzi wyjechało do Witebska, reszta się rozlokowuje na miejscu.

B. kandydat na posła do czwartej Dumy i były prezes dźwińskiego zarządu ziemskiego bar. R. Engelhardt zrzekł się piastowanych jednocześnie godności marszałka szlachty pow. ilłukszańskiego i sędziego honorowego pokoju tegoż powiatu, usuwając się zupełnie w domowe zacisze.

Prezydent m. Dźwińska p. Pfejfer gorliwie zajmuje się sprawą oddania na rzecz miasta koncesji elektrycznej, należącej poprzednio do berlińskiego towarzystwa i zasekwestrowanej na jesieni r. z. Tymczasowo koncesją administruje zarząd dóbr państwowych. W sprawie umiastowienia wskazanego przedsiębiorstwa p. Pfejfer odbył już parę podróży do Petrogradu, więc podobno, sprawa jest na dobrej drodze.

Piętrowy, prezentujący się na zewnątrz bardzo okazale dom kościelny przy miejscowym nowym kościele (Niepokalanego Poczęcia) został już prawie zupełnie wykończony i duchowieństwo miejscowe mogło się nareszcie przenieść z prywatnego, opłacanego dość drogo lokalu, do własnej siedziby. Obecnie pozostaje jeszcze tylko zmienić brzydki, prowizoryczny parkan, okalający cmentarz kościelny na stosowne i trwałe ogrodzenie, ale o tem będzie można pomyśleć chyba po ukończeniu wojny, gdyż wątpliwa rzecz, aby teraz udało się na to zgromadzić potrzebne środki. Az.

Z Królestwa.

× **Powrót z wychodźtwa.** Wydawany przez Centr. Kom. Ob. dziennik streszcza referat, ujmujący w formę organizacyjną doniosły projekt, który zmierza do tworzenia instytucji pomocniczych dla współdziałania tym polakom amerykańskim, którzyby chcieli wrócić do kraju przy odnowionych warunkach bytu, jakie mają właśnie rychło nastąpić.

Referat ów przewiduje, że około miljona ludzi po przejściu doskonałej kultury charakteru i pracy amerykańskiej, wracając do kraju z 1,000 tylko rubli oszczędności każdy, przyczyniliby się miljardem rubli i swoją energją, przedsiębiorczością, pomysłowością — do niezmiernego podniesienia kraju — pod każdym względem.

Akcja — pisze z tego powodu warszawski „Dzień" — podjęta przez sekcję zagraniczną Centralnego Komitetu Obywatelskiego musi się oprzeć na powołaniu ad hoc do życia takiej organizacji z tamtej strony oceanu, któraby zespoliła swoje usiłowania z działalnością sekcji, uzgodniła prąd remigracyjny, bo tylko taka praca może dać poważne rezultaty.

Społeczeństwo polskie w Ameryce jest tak dobrze zorganizowane, że łatwo wyłoni z siebie poważną akcję, gdy sekcja warszawska da mu hasło.

× **Odbudowa wsi.** Delegowany do Warszawy zarządzający wydziałem budownictwa wiejskiego p. Szytkin omówił wespół z Centr. Kom. Ob. sprawę odbudowy zburzonych lub uszkodzonych przez działania wojenne osad wiejskich.

Nadzór ogólny nad budownictwem wiejskiem w kierunku jego ogniotrwałości postanowiono powierzyć komitetom obywatelskim przy czynnym współudziale Towarzystwa Rolniczego. Nadto opracowanie planów robót i budżetów z asygnowanych na ten cel funduszów zamierzone jest powierzyć specjalnym komisjom, tworzonym w poszczególnych gubernjach pod przewodnictwem gubernatorów i przy udziale przedstawicieli zainteresowanych władz oraz miejscowych organizacji społecznych.

Odbudowa wsi rozpoczęta ma być przedewszystkiem w gub. lubelskiej i chełmskiej. Na budownictwo ogniotrwałe w pierwszym roku proponowane jest asygnowanie następujących kredytów dla gub. lubelskiej—1,300,000 rb. i dla gub. chełmskiej — 800,000 rb. Ma to dać możność wybudowania w każdej z tych gubernji po 1500 budowli.

× **Ciekawa sprawa.** Przed rokiem Warszawa interesowała się bardzo, jak skończy się proces magistratu warszawskiego z p. Malinowskim, który zbudował pięciopiętrową kamienicę na rogu ulic Nowego Świata i Chmielnej, nie odstąpiwszy miastu pasa gruntu, niezbędnego do uregulowania zwężającej się w tem miejscu ul. Chmielnej.

Magistrat tym razem słusznie zaprotestował i nie mogąc dojść do porozumienia na drodze polubownej, wystąpił przeciwko p. Malinowskiemu na drogę sądową. Sprawa ciągnęła się dosyć długo, aż ostatecznie zapadł wyrok w myśl życzenia nietylko magistratu, lecz i ogółu warszawian.

Należy dodać, iż p. Malinowski budował swoją kamienicę w sposób następujący: najprzód pod staremi piętrami nowe fundamenty i parter, a potem na tym nowym portezie, pod pozorem dokonywania remontu, pięć nowych piąter. I teraz trzeba to będzie wszystko zburzyć.

× **Wina i kara.** Wincenty Kujawski, młodzieniec 18-letni stanął w Warszawie przed sądem, oskarżony o podrobienie na paszporcie roku swego urodzenia. Sędzia pokoju skazał młodzieńca na więzienie. W zjeździe sędziów pokoju młodzieniec, przyznawszy się szczerze do winy, wyjaśnił jej motywy. Miał on matkę w Kaliszu, którą zabili niemcy. Kujawski zapragnął się zemścić i zgłosił się jako ochotnik. Nie chciano go przyjąć z uwagi na wiek zbyt młody. Wobec tego K. zmienił rok swego urodzenia na paszporcie i stał się starszym o lat trzy. Zjazd, po wysłuchaniu tych wyjaśnień, zmienił wyrok sędziego pokoju skazał Kujawskiego na areszt trzydniowy.

Z Galicji.

§ **Ś. p. Grzegorz Ziembicki.** Informowaliśmy już wczoraj o zgonie we Lwowie prof. Grzegorza Ziembickiego.

Ś. p. dr. Grzegorz Ziembicki urodził się w Przemyślu w r. 1849, jako syn lekarza. W rodzinnem mieście pobierał nauki początkowe, skąd następnie wyjechał do Paryża na dalsze studja na tamtejszym, słynnym podówczas ze znakomitości wydziale lekarskim.

Był właśnie słuchaczem czwartego roku medycyny, kiedy wybuchła wojna francusko-niemiecka w r. 1870. Ziembicki przebył ją całą, służąc jako sanitarjusz-ochotnik. Francja nie zapomniała mu tych usług nigdy i odznaczyła go potem, jako sławnego chirurga, orderem Legji honorowej, dając mu zatem najwyższe swe odznaczenie. Synowie Francji czuli w nim bratnie serce i kochali go, lub obdarowali sympatją, a dowodem tego wypadek ostatnich dni: generał Pau, bawiąc we Lwowie, odwiedził zacnego profesora i przywiózł mu serdeczne pozdrowienie od towarzyszów z r. 1870.

Ziembicki pracował w Paryżu, gdzie zdobył doktorat. W r. 1880 udał się do Wiednia, gdzie uostrynfikował doktorat francuski. Nakoniec osiadł we Lwowie. Powołano go na stanowisko prymarjusza oddziału chirurgicznego w szpitalu lwowskim, na którem to stanowisku spędził 32 lata pracy ciężkiej, a owocnej.

Prócz tego zmarły był czynny jako członek „Tow. lekarskiego", jako współpracownik „Przeglądu lekarskiego" i innych pism fachowych. Widziano go zatrudnionego w Radzie Zdrowia, w wydziale Tow. Czerwonego Krzyża, około organizowania różnych zjazdów lekarskich. To też z chwilą otwarcia we Lwowie wydziału lekarskiego, powołano natychmiast Ziembickiego na katedrę chirurgji, z której atoli następnie zrezygnował w r. 1911.

Do ostatnich czasów widziano tego niepospolitego człowieka bądź to schylonego nad opracowaniem jakiejś kwestji fachowej, bądź to czynnego w innym kierunku, a wszędzie był wzorem energji i wytrwałości, której zasoby podwoił z chwilą wybuchu wojny.

We Lwowie, w Galicji, w całej Polsce cieszył się ogromną a wielce zasłużoną sympatją.

§ **Po śmierci ks. biskupa Czechowicza.** Do „Lw. Wiestnika" telegrafują z Petrogradu:

„Wskutek zesłania hr. Szeptyckiego i śmierci Czechowicza, Cerkiew unicka pozostała bez episkopatu. Następców ich się nie przewiduje."

§ **Ś. p. Celestyna Czapelska.** We Lwowie zmarła jedna z najsędziwszych mieszkanek miasta, zażywająca zdawna niezwykłej czci, Celestyna ze Smochowskich Czapelska.

§ **Galicyjski Komitet Ratunkowy,** jak się dowiadujemy z trzeciego jego komunikatu, powołał w 19 powiatach zachodn. Galicji cały szereg organizacji, które na miejscu spełniają akcję ratunkową. Oprócz komitetów powiatowych, powstały też komitety parafjalne i gminne.

Na całym obszarze działalności Komitetu rozwinięto przedewszystkiem pomoc doraźną, korzystając z udzielonych przez rząd funduszów i zapomóg w naturze. Z tego źródła rozdano 83 i pół wagonów mąki i 79,500 rb. w gotówce.

Nadto na pierwsz potrzeby ludności tytułem doraźnej pomocy rozdano cały szereg kwot z funduszu własnego Komitetu, zebranego w Galicji, oraz w innych częściach Polski i zagranicą. Razem z tego źródła wydano 12,330 rb. oraz pokryto wszelkie wydatki administracyjne, związane z ogólnym tokiem akcji.

Rozwinął również Komitet działalność, aby jaknajszybciej uruchomić warsztat pracy rolniczej, aby zasiać pola i uporządkować gospodarstwa. Na nasienie, które dostarcza rząd, zorganizowano w 6 miastach magazyny; w magazynach tych odbywa się również rozdział kartofli zakupionych w kraju za 30 tys. rb.

Z własnych funduszów Komitetu obrócono 50 tys. rb. na drobne pożyczki dla tych średnich rolników, którzy z innych źródeł pożyczek tych dostać nie mogą. W porozumieniu ze Związkiem ziemian Komitet Ratunkowy zabiega skutecznie o wprowadzeni kuratorów i administratorów dla tych majątków, które rzucone zostały na pastwę losu przez właścicieli lub dzierżawców. Część opuszczonych włości już odpowiednio zabezpieczono.

Akcja Kom. Rat. na polu handlowo-przemysłowem doprowadziła do zawiązania się „Centrali handlu hurtownego we Lwowie", spółki z ograniczoną poręką, opartą na razie o kapitał 100 tys. koron, zebrany w drodze udziałów. W związku z powołaniem do życia [illegible] szereg kroków w celu zbadania warunków handlu w Rosji.

Ważną też troskę Komitetu stanowiła sprawa zabezpieczenia ludności kraju przed grożącemi jej epidemjami. Chodzi głównie o dostarczenie środków dezynfekcyjnych i lekarstw oraz o wyjaśnienie ludności, jak ma zapobiegać epidemjom i tłumić je. Sekcja sanitarna Komitetu ogłosiła szereg publikacji, które rozrzucone zostaną po kraju w tysiącach egzemplarzy.

Podkreślić wreszcie trzeba usiłowania Komitetu, zmierzające do tego, aby zebrać jak najszczegółowsze informacje, tyczące się rozmiarów zniszczenia kraju. Akcję tę uskutecznia biuro Komitetu, które prócz innych agend, porządkuje także materjały, dostarczone przez delegatów i komitety powiatowe parafjalne i gminne.

§ **Zamykanie bram.** Obecnie swobodny ruch na ulicach Lwowa dozwolony jest do godz. 12 w nocy. Ale w związku z tem nie została uregulowana kwestja zamykania bram, które stróże zamykają o godz. 9.

§ **Kobiety krakowskie na zjazd kobiecy.** Krakowski „Naprzód" donosi pod datą 11 kwietnia, iż ma się odbyć zebranie krakowskich kobiet dla naradzenia nad sprawą udziału kobiet polskich w międzynarodowym zjeździe kobiet w Haadze.

Na tej naradzie ma być wypracowany memorjał o położeniu obecnem trzech dzielnic i wyrażone pragnienie, aby na przyszłym kongresie pokojowym była rozstrzygnięta sprawa Polski.

Z Rosji.

•• **Komunikacja wyspy Ezel z Rygą.** Z Arensburga na wyspie Ezel do Rygi przyszły statki „Georg" i „Dagmara", które wyszły stamtąd 18 bm. (1 maja).

•• **W Rydze.** „Riżskaja Myśl" informuje:

„Do Rygi dostawiono z Mitawy 2 działa i 2 kulomioty, odebrane niemcom. Trofea te wyprawiono dalej."

„W poniedziałek rano przybył do Rygi podjazd niemiecki wzięty do niewoli, złożony z 17 szeregowców i 2 oficerów. Przywieziono ich w wagonie towarowym, niezwłocznie już pociągiem pasażerskim wyprawiono dalej. Wieczorem około godz. 10-ej do Rygi przywieziono drugą partję z 19 szeregowców i 1 oficera niemców, również wnet wyprawiono ją dalej. Na wieść o jeńcach niemcach tłumy ludu śpieszyły na dworzec kolejowy. Duże partje jeńców niemców dostawiono do Mitawy, lecz wnet je wysyłano przez Kreuzburg do Dźwińska."

•• **Powódź w Jenisejsku.** (AP.). Wylewem Jenisieja zatopione zostały dwie trzecie części miasta. Straty olbrzymie.

•• **Podziękowanie za adres.** (AP.). Żona prezesa Rady ministrów otrzymała od królowej belgijskiej telegram z podziękowaniem w imieniu kobiet belgijskich za adres przesłany im przez kobiety rosyjskie.

•• **Bezdomni w Rydze.** Według informacji gazety łotewskiej „Latwia" w ciągu ostatnich dni z Litwy i gub. kurlandzkiej przybyło do Rygi mnóstwo kobiet, dzieci i starców koleją, końmi lub pieszo.

Ci, którzy mieli pieniądze zamieszkali w hotelach, zatrzymali się u znajomych i t. d. biedni zaś musieli zatrzymać się na nocleg na dworcach, w parkach i wogóle pod otwartem niebem.

Korporacja studencka „Talawia" postanowiła oddać swoje lokale dzieciom z Litwy i Kurlandji, którzy pozostali bez dachu nad głową.

•• **Fałszerstwo wina dla rannych.** „Birż. Wiedomosti" piszą, że oczekiwany jest proces wytoczony wielkiemu domowi handlowemu niemieckiemu Forer w Elizawetpolu. Firma otrzymała na kilka set tysięcy rubli dostawę wina dla rannych i chorych. Stwierdzono, że firma ta do beczek z winem wlewała wodę z podejrzanej czystości źródeł. Bracia Forer zostali aresztowani. Badani przyznali się, że wodę wlewali do beczek, ale tylko dlatego że wino wydało im się zbyt mocne.

Sprawą zainteresował się osobiście minister sprawiedliwości, Szczegłowitow.

•• **Jakie pisma wychodzą w Warszawie:** W Petrogradzie istnieje „Agentura prasy stołecznej i prowincjonalnej P. Hekker", która zajmuje się między innemi pośrednictwem w przyjmowaniu ogłoszeń do pism. W celu ułatwienia ogłaszającym się orjentacji, jakie pisma wychodzą, wymieniona Agentura do swych ofert dołącza wykaz pism stołecznych i prowincjonalnych, w których — zdaniem jej — warto byłoby się ogłaszać. Ciekawy jest wykaz pism warszawskich, który, ponieważ jest niedługi, wymienimy w całości. A więc w Warszawie wychodzą: „Hajnt", „Moment", „Frajnt", „Hacefira" i „Warszawskaja Mysl". A poza tem nic więcej. Mając takie informacje, doskonale orjentować się mogą rosyjscy klijenci p. P. Hekkera.

WOJNA.

Podróż Giersa.

(AP.). Z Sofji donoszą, że we środę przybył tam w przejeździe do Rzymu poseł Giers, który był powitany na dworcu przez przedstawicieli rządu.

Wojna z Turcją.

(AP.). Komunikat sztabu armji kaukaskiej z d. 23 b. m. (6 maja): „W kierunku nadmorskim trwa w dalszym ciągu wymiana strzałów. W kierunku oltyńskim ofenzywa nasza trwa w dalszym ciągu i turcy zwolna odstępują pod naciskiem wojsk naszych. W rejonie Dilmanu po bitwie turcy odeszli w góry, gdzie po otrzymaniu posiłków okopują się".

Z Niemiec.

(AP.). Do Sztokholmu donoszą, że z berlińskich sprawozdań giełdowych widać, iż berlińskie sfery bankowe trzymają się powściągliwie i właściwie oceniły niemieckie powodzenie w Karpatach, rozreklamowane przez niemiecką wateręę główną jako wielkie zwycięstwo, w celu wytworzenia nastroju w krajach neutralnych.

Podług zdania gaz. „Local Anz." zacisze wojenne wywołane zostało prawdopodobnie przez nieznane jeszcze toczące się rokowania dyplomatyczne. Gazeta ma na myśli rokowania austrjacko-włoskie. Ostatnie fałszywe komunikaty o zwycięstwach niemieckich wyłącznie były obliczone, aby wywrzeć wpływ na Włochy, co udowadnia wydrukowana jeszcze w d. 18 b. m. (1 maja) w „Münch. Post" korespondencja, rzekomo z Rzymu, w której powiedziano, że sprawa będzie dla Włoch zdecydowana nie przez konferencję, lecz na polu bitwy na wschodzie i zachodzie, a w d. 19 b. m. (2 maja) ogłoszono komunikat o rzekomym zwycięstwie w Karpatach.

Z frontu zachodniego.

(AP.) Paryski komunikat z dn. 22 bm. (5 maja) dzienny donosi, że na północ od Ypres, we wtorek wieczorem, niemcy zaatakowali lewy punkt frontu angielskiego, lecz zostali odparci i ostrzeliwani przez artylerję skrzydła francuskiego, przyczem ponieśli poważne straty. Na reszcie frontu nic ważniejszego.

(AP.) Komunikat urzędowy feldmarszałka Francha z dn. 22 bm. (5 maja) donosi, że sytuacja ogólna nie uległa zmianie. Toczy się walka o wzgórze „60", gdzie niemcy dotarli do podnóża, posuwając się pod przykryciem gazów duszących.

Słaby atak, poprzedzony akcją gazami duszącemi, był dokonany przez niemców na wschód od Ypres, lecz atak ten z łatwością został odparty. Artylerja angielska zadała nieprzyjacielowi ciężkie straty. Niemcy wysadzili podminowanie aproszu pod Gisanchy. Przy eksplozji użyto były gazy trujące. Czterech żołnierzy umarło z zatrucia. Wszędzie w innych punktach akcja niemców poniosła porażkę.

(AP.) Komunikat paryski wieczorny z dn. 22 bm. (5 maja). W Belgji dzień upłynął spokojnie. Wieczorem w dn. 21 bm. 4 (maja) francuzi zdobyli jeden szaniec niemiecki i posunęli swą linję frontu pomiędzy Lyserne z Helsas, które zajęli. Niemcy nie atakowali. W Szampanji na zachód od Perthes atak niemiecki nie udał się. To samo zdarzyło się w Argonach pod Four de Paris.

Energiczne operacje odbyły się pomiędzy Mozą a Mozellą. Od 4-tej godziny rano niemcy silnie bombardowali szańce francuskie pod Eparges i szaniec pod Calonne. Około godziny 10-tej niemcy zaatakowali Calonne, lecz ponieśli zupełną porażkę. Ogień francuski wstrzymał niemców przed pierwszą linją szańców francuskich. Straty niemców znaczne. Francuzi wzięli jeńców.

Tego samego dnia rano 3 pułki niemieckie zaatakowały niedawno zdobytą przez francuzów pozycję w lesie Eille i zajęli pierwszą linję szańców, lecz francuzi prawie zaraz odebrali część tej pozycji. W końcu dnia francuzi znów dokonali kontrataku, aby odebrać resztę pozycji. Wyniki tego kontrataku jeszcze nie wiadome.

W lesie Mortmarte francuzi zajęli dwie następne, po zdobytych już przedtem, linje szańców niemieckich. Linje te połączono ze zdobytemi dawniej i umocniono się na nich. Trzy kontrataki niemców dokonane na ten punkt w ciągu dnia zostały odparte z dużemi niemców stratami.

W Alzacji na prawym brzegu rzeki Fecht francuzi posunęli się naprzód.

Rano we wtorek francuzi zajęli Mamelon na wschód od Silakervasen i wyniosłość „830", skąd w ciągu dnia posunęli się w stronę Steinbrück o 900 metrów od Metzerall.

Z Danji.

(AP.). Z Kopenhagi donoszą pod datą 22 b. m. (5 maja), że rigsdag uchwalił projekty do praw: podatku od mienia, podatku dochodowego i nadzwyczajnego podatku od dochodów, wojennego.

Sesja rigsdagu została zamknięta. Król duński mianował członka stronnictwa samodzielności Islandji, profesora Aronsona, ministrem Islandji.

Z Anglji.

„Morning Post" w artykule wstępnym prowadzi w dalszym ciągu kampanję na rzecz konfiskaty mienia niemców w Anglji, jako gwarancji dobrego obchodzenia się z jeńcami angielskimi w Niemczech. „Morning Post" powołuje się na „Magna Charta", która proponowała zatrzymywanie zakładników wszystkich poddanych państw wrogich i konfiskowanie ich mienia.

Obchodzenie się z jeńcami.

(AP.). Z Londynu donoszą, że Asquitt odpowiadając na pytania, na posiedzeniu Izby gmin, w sprawie obchodzenia się z jeńcami angielskimi oświadczył, że gdy nadejdzie chwila sprzyjająca od Niemiec zażądane będzie polepszenie losu jeńców. Z powodu grubjańskiego obchodzenia się z oficerami Asquitt zaznaczył, że w sprawozdaniu przedstawiciela Ameryki mówi się o 22 z liczby 39 jeńców, przyczem otrzymano wiadomości, że postępowanie z nimi jest niejednakowe. Grey prosił posła amerykańskiego w Berlinie, aby przeprowadził śledztwo w tej sprawie i zażądał, aby w obec zawiadomienia przedstawiciela Ameryki o obchodzeniu się z jeńcami wziętymi do niewoli przez niemiecką łódź podwodną, 39-ciu oficerów angielskich wysłano z powrotem do zwykłego obozu zbiorowego. W konkluzji Asquitt oświadczył, że nawet w wiekach średnich takie obchodzenie się z jeńcami nie było faktem zwyczajowym. „Wszystko co możemy, to zebranie ścisłych danych, odkładając odwet na przyszłość".

Na morzu Północnem.

(AP.) Z Londynu donoszą pod datą 22 bm. (5 maja), że niemieckie łodzie podwodne zatopiły na morzu Północnem jeszcze następujących pięć tralerów: „Hektor", „Progress", „Regby", „Ooke", „Bob Wight".

Załogi trzech tralerów, zatopionych przez niemieckie łodzie podwodne, opowiadają, że statki te zostały zatopione przez torpedy w poniedziałek. Truler „Cruser" był ostrzeliwany przez łódź podwodną i 4 ludzi załogi zostało na nim zabitych, reszta, t. j. 8-iu przesiadło się na szalupę ratunkową, która również była ostrzeliwana; raniono na niej jeszcze czterech. Szalupa przewróciła się i tonących ocalił węglowiec.

(AP.) Z Chrystjanji donoszą, że cała prasa wyraża oburzenie z powodu zatopienia przez torpedę niemiecką parowca norweskiego „Ameryka" bez poprzedniego ostrzeżenia.

Rozmowa z ks. Aleksandrem serbskim.

Książę Aleksander serbski w rozmowie z współpracownikiem gaz. „Times" w ten sposób charakteryzuje narodowe zadania serbskie. Serbowie pragną stworzyć chorwacko-serbskie królestwo, złożone z Serbji, Bośni, Hercegowiny, Czarnogórza, Dalmacji, Chorwacji i Sławonji.

W sprawie pretensji Włoch ks. Aleksander oświadczył, że Włochy nie zechcą odebrać Dalmacji słowiańskom południowym. Co do zatargu serbsko-bułgarskiego książę serbski zauważył, że Serbja gotowa jest spełnić część żądań Bułgarji, lecz naturalnie nie może ustąpić rejonu pomiędzy Monastyrem i Prilepem.

POD DARDANELAMI.

(AP.) Z Mitileny i Tenedosu donoszą do Aten pod datą 22 bm. (5 maja), że wojska koalicyjne operują jednocześnie w kilku punktach półwyspu, dążąc do połączenia się.

W ciągu ostatnich dwóch dni sprzymierzeńcy po uporczywych i krwawych walkach zajęli kilka punktów strategicznych, ponosząc jednak przytem znaczne straty. We wtorek kilka tysięcy znów wziętych do niewoli turków przewieziono na Tenedos. Bombardowanie fortów dardanelskich trwa w dalszym ciągu. Aeroplan angielski zburzył wielki most na Pandermie.

(AP.). Przybyli z Konstantynopola do Aten twierdzą, że podczas bombardowania fortów Bosforu pociski pękały w Bujukderze nad gmachem ambasady rosyjskiej i nawet gmach ten trochę uszkodziły.

Francuskiej łodzi podwodnej udało się wypuścić torpedę do krążownika tureckiego „Barbados-Haire eddin", który został poważnie uszkodzony i osiadł na mieliźnie na wybrzeżu europejskiem naprzeciw Nahary. Ci sami opowiadają, że w Stenji urządzono dok pływający, specjalnie w celu wyreperowania krążownika „Goeben", który wkrótce będzie mógł wypłynąć na morze.

W JAPONJI.

(AP.) Z Tokio telegrafują pod datą 22 bm. (5 maja), że Rada ministrów odbywa ciągle posiedzenia.

Przeciwne zdanie niektórych członków Rady zwierzchniej „Hesro" zatrzymuje wysłanie Chinom ultimatum.

Stowarzyszenia „Kokuminhukaj" i „Kokumin kojkodomej" przedstawiły rządowi uchwały, żądając, aby gabinet wprowadził w czyn swe postanowienie względem Chin, nie licząc się z protestem „Henro".

Flota napowietrzna państw walczących.

„Russ. Inwalid" pisze, że według wiadomości posiadanych w New-Yorku mocarstwa trójporozumienia posiadały 51 sterowiec, a Niemcy i Austrja 48. W styczniu trójporozumienie miało 64 sterowce, a Niemcy i Austrja 69. Co do aeroplanów mocarstwa trójporozumienia miały w sierpniu 2,700 aparatów, a w styczniu 3,380 aeroplanów, Niemcy zaś i Austrja w sierpniu 1,400, a w styczniu 2,000 aeroplanów.

„Gruba Berta".

Wracałem z P. T. — pisze p. St. Szremawa w lwowskiej „Gazecie Narodowej". — Wiosenne słońce stopiło śnieg, a nawet wysuszyło do tego stopnia drogę, że miejscami jechaliśmy śród tumanów kurzu. Stanisław Dzięgiel poganiał konikí, a mój współtowarzysz 19-letni młodzieniec z P. bawił mię rozmową, rozumie się o wojnie.

Bo i o czemże można mówić, skoro co chwila wkisi się pola poryte rowami strzeleckimi, platformami dla artylerji, krętymi chodnikami do linji bojowej. Śliczne te urządzenia pobudowało wojsko austrjackie i opuściło bez strzału. To też Stanisław, patrząc na puste szańce, ciągle powtarza: To za nasze podatki!

Im bliżej jesteśmy T. tem więcej słychać głuchy huk. Nie zwracamy jednak uwagi na kanonadę, gdyż daleko jest jeszcze od nas, a zresztą przyzwyczaił się człowiek do huku, a wydaje się chlebem codziennym. Lecz pośród głuchego pomruku dział ozwał się jeden wyraźny, potężny ton.

— Może to „Gruba Berta" — mówię do towarzysza podróży.

— A może... — odzywa.

Jedziemy dalej. Strzały stają się coraz wyraźniejsze. Już jesteśmy na przedmieściu, gdy wtem przebiega jakiś gimnazjalista i mówi do mego towarzysza:

— Berta bije. Przewróciłem się od huku na rynku. Uciekam do domu. Wracaj ze mną.

Towarzysz się waha. Stanisław zatrzymuje konikí, ale daje znak: „Naprzód" — więc jedziemy. Ujechaliśmy jednak zaledwie z tysiąc kroków, gdy nagle rozdarł powietrze jakiś straszny syk. Niby tysiące syczeń wężowych splotło się wraz z odgłosem zgrzytów tępego żelaza po szkle, niby przeraźliwy grzechot połączony z dźwiękiem świdra tępego, wiercącego dziurę w twardym metalu. A potem łuna czerwono-żółta i huk okropny. Czarny dym potężnemi falami zaczął wydobywać się od miejsca wybuchu i rozpościerać się po nieszczęśliwem mieście. Zgrzytu i huk trwał sekundę, a zdawał się długą godziną. Na odgłos lecącego pocisku, choć od miejsca wybuchu znajdowaliśmy się o jakie półtora kilometra, konikí nasłuchiwały strzyżąc uszami, przytuliły się bokami do siebie i stały drżąc całe. Mój współtowarzysz tak był przerażony, że nie czekając na pożegnanie, zeskoczył z wózka i pognał z powrotem piechotą do domu przeszło trzy mile, mimo nadchodzącej nocy.

Na ulicy L. powylegali jednak ludzie z domów i patrzą, czy nie leci nowa „Berta". Pytam się, jako obeznanych ze zwyczajami grubej szwabki, czy bić w T. jeszcze będzie.

— To ta proszę pana. Bije po poleceniu, przestaje, a później rozpoczyna znów koło 2 w nocy.

Stanisław, słysząc to, proponuje przenocowanie się na przedmieściu, bo noc nadchodzi, a we dnie pojedziemy do miasta, bo przy świetle raźniej.

Uznaję słuszną argumentację. Nie mam bowiem prawa narażać na śmierć lub rany Stanisława, jego koni i wózka pożyczanego. Zostawiam je więc na przedmieściu, a sam śpieszę do miasta. Przechodzę pod wiaduktem kolejowym, przez który właśnie przejeżdża pociąg wojenny z pogaszonemi światłami. Mimo kul „Grubej Berty", 30,5 cm. granatów, bomb ciskanych z aeroplanów, maszynista-żołnierz nie waha się ani chwili w spełnieniu obowiązków. Na ulicy gwar. Żołnierzy kilkunastu zebranych w kółko, śpiewa jakąś pieśń żałosną z nad Wołgi. Mieszkańcy krążą spokojnie. Znajduję wreszcie mieszkanie gościnnego mecenasa, u którego postanawiam noc spędzić w oczekiwaniu przybycia „Grubej Berty".

— My już mamy doskonałą wprawę w tej kwestji — wyjaśnia mecenas. — Proszę się przypatrzeć oknom w naszem mieszkaniu, a pozna pan działanie wybuchu. Tuż obok, o kilkadziesiąt kroków, między placem targowym a Kazimierza W., padła Berta w dom stary. Była wtedy druga w nocy. Spaliśmy, gdy nagle straszny huk obudził nas, a równocześnie byliśmy obrzuceni pyłem szkła z naszych okien. Kamienica drży formalnie. Jakiś wir powietrzny wdziera się do wnętrza pokoju przez wybite szyby. Probuję zaświecić elektryczność. Kontakt przerwany. Zapałka po zapałce świecona gośnic. Po omacku wychodzę do drugiego pokoju, zamykam drzwi, z trudem zaświecam świecę i czekam tylko odgłosu, czy schody, dach lub podłoga nie zaczną się walić. Po chwili owijam chorą żonę w kołdrę i znoszę ostrożnie, wstępując niepewnie na każdy stopień schodów, aż do piwnicy. Tam gromadzą się też inni lokatorowie i spędzamy mroźną, grudniową noc, drżąc od zimna i stracha.

— A dzisiejszej nocy, o ile „Gruba Berta" przyjdzie, cóż będziemy czynić?

— Zostaniemy u siebie w pokoju. Jak się bowiem z praktyki przekonałem, można być doskonale zasypanym gruzem i udusić się w ciemności. Lepiej umierać na świeżem powietrzu.

— Więc niema ochrony przeciw Bercie?

— Prawie, że nie. Są tylko półśrodki, jak mieszkanie na parterze w trzechpiętrowych domach, sypianie w pokojach, leżących po przeciwnej stronie, skąd Berta przychodzi... Ale Berta nie trzyma się regulaminu, choć od prusaków pochodzi. Umie uderzyć i w parter i w dach nad pokojem z przeciwnej strony kierunku wystrzału leżący.

— Cóż więc robić wypada?

— Zdać się na wolę Bożą.

Żegnam się serdecznie przed spoczynkiem nocnym z gościnnym mecenasem. Może to ostatni człowiek, którego w tem życiu oglądam, by się zaś przed śmiercią nie zaziębić, kładę się spać w ubraniu, tem więcej, że w razie wybuchu czeka mnie jazda z trzeciego piętra na ziemię.

Długo... długo... czekałem na „Grubą Bertę", przewracając się na otomance. Zamiast niej przyszedł sen. Snać bliższa znajomość z niemką — nie była mi przeznaczoną, obudziłem się żywy i zawiedziony w nadziejach. Bo u człowieka zwykle bierze górę ciekawość nad tchórzostwem.

Echa wojenne.

W jednej z gazet niemieckich „Vossische Ztg.", która przypadkowo dostała się do Warszawy, znalazła się notatka o gospodarce niemców w Częstochowie.

Według gazety, w mieście tem niektórzy mieszkańcy wystąpili przeciwko władzom niemieckim, za co oddani zostali pod sąd. W połowie marca odbył się sąd. Z 50-ciu osób, pociągniętych do odpowiedzialności, skazano 14 na karę śmierci, a w tem trzy kobiety, które odznaczyły się „szczególnem okrucieństwem i nienawiścią względem niemców". Po tym wypadku komendant niemiecki nałożył na miasto kontrybucję w wysokości 150.000 rb.

„Represje rzeczone — pisze „Vossische Ztg." — stosować należy dlatego, że mieszkańcy Częstochowy, podburzani przez zakonników i agitatorów, ujawniają wyjątkowe okrucieństwo względem wpadających im w ręce przypadkowo żołnierzy niemieckich, a także buntują się przeciwko władzom niemieckim."

W marcu klasztor Jasnogórski odwiedził „kajzer" i król saski, którzy byli obecni na nabożeństwie i ofiarowali na potrzeby klasztoru 15,000 marek. „Kajzer" podpisał się w księdze odwiedzających po polsku i rozmawiał z zakonnikami. „Vossische Ztg." podkreśla chłód, z jakim ludność potraktowała gości.

„Mieszkańcy — pisze — pochowali się po domach i na ulicach panowała martwa cisza. Na ulicach widać było wyłącznie patrole niemieckie i austrjackie."

***

Arcybiskup prawosławny Mikołaj w Warszawie, jak pisze „Warsz. Myśl", w raporcie do synodu komunikuje, iż niedawno podczas przesuwania wojsk niemcy zbliżyli się do wsi Pokrowska, zamieszkanej przez jednowierców, i poczęli ostrzeliwać cerkiew. Według raportu duchownego Sierawkina, niemcy dali około 40 strzałów, z których trzy były celne. Jeden ze strzałów ugodził w cerkiew, drugi uszkodził dach w pobliżu dzwonnicy, trzeci zaś przebił sklepienie, wskutek czego zasypany został gruzem tron; nadto uszkodzeniu uległa malatura i pospadały obrazy.

Według opinji arcybiskupa, bombardowanie miało na celu wyłącznie zniszczenie cerkwi, ponieważ ani Pokrowsk, ani sąsiednia wieś Pogorzelce nie były ostrzeliwane.

Po dokonaniu tego nieprzyjaciel cofnął się.

Wieś Pokrowsk i w sąsiedztwie Pogorzelce położone są w gub. suwalskiej w pow. sejneńskim.

Ostatnie telegramy.

Otrzymane w nocy 23 bm. (6 maja).

Z FRONTU WSCHODNIEGO.

PETROGRAD. (AP.) 23 bm. (6 maja). Urzędownie. Ze sztabu Wodza Naczelnego:

Pod Lipawą dn. 22 bm. (5 maja) odbywała się wymiana strzałów z torpedowcami eskadry niemieckiej. Pomyślne dla nas potyczki miały miejsce na południe od Mitawy i pod Bejsagołą.

Na prawym brzegu Orzycy wieczorem 21 bm. (4 maja) odparliśmy z wielkiemi stratami nieprzyjaciela energiczne ataki niemców, dokonane po półtoragodzinnem przygotowaniu ogniem huraganowym.

Nieco na wschód od kolei Mławskiej nagłym atakiem udało nam się opanować folwark Pomiany. Dn. 22 bm. (5 maja) nieprzyjaciel w ciągu 6-ciu godzin bez przerwy prowadził kontrataki, które nie miały powodzenia na folwark, który w dalszym ciągu znajduje się w naszych rękach. Niemcy pozostawili do 1,000 zabitych.

Na lewym brzegu Wisły spokój.

W Galicji bitwa pomiędzy Wisłą i Karpatami trwała 22 bm. (5 maja) z wielką zaciętością pod osłoną silnego ognia artyleryjskiego. Nieprzyjaciel w dalszym ciągu gromadził się na prawym brzegu Dunajca. Główne siły nieprzyjaciela koncentrują się w kierunku Biecz — Jasło.

Wskutek przewagi ognia nieprzyjacielskiej artylerji ciężkiej wojska nasze ponoszą znaczne straty, jednakże i nieprzyjaciel w czasie swych ataków wielkie ponosi straty od naszego ognia szrapnelowego i karabinowego.

W kierunku stryjskim w ciągu 21 bm. (4 maja) rozwinęliśmy swoje powodzenie na skłonach Makówki. Liczba wziętych przez nas jeńców dosięgła 2,000 przy 40 oficerach. Nieprzyjaciel w nieładzie odrzucony został na znaczną odległość.

W górnym biegu Łomnicy rano 22 bm. (5 maja) również osiągnęliśmy pewne powodzenie.

Petrograd. (AP.) 23 bm. (6 maja). „Nasz Wiestnik" w przeglądzie ostatnich operacji wojennych na froncie północno - zachodnim pisze:

„W rejonie nadniemeńskim ofenzywa wojsk naszych nieco na wschód od Suwałk dn. 23 bm. (6 maja) w dalszym ciągu trwała pomyślnie. Niemcy stawiają zacięty opór. W nocnym szturmie na bagnety nasze dzielne wojska zdobyły miejscowości Lipowo — Tajanko na południe od Augustowa, wziąwszy do niewoli rotę niemiecką, złożoną z oficera, siedmiu podoficerów i przeszło 120 szeregowców.

Posuwanie się naprzód wojsk rosyjskich w kierunku Rajgrodzkim odbywa się bardzo pomyślnie, przyczem opanowaliśmy miejscowość Woźna-wieś, wziąwszy jeńców. W pobliżu Lubowa w nocy batalion przeciwnika zaatakował jedną z naszych pozycji. W ciemności początkowo spostrzegliśmy gęsty łańcuch niemców bez broni z białemi flagami, posuwających się naprzód z wołaniem: nie strzelajcie! poddajemy się. Zbliżywszy się do naszych okopów na 50 kroków niemcy nie mający broni nagle zaległi ziemię, a za nimi ukazała kolumna uzbrojonych niemców, która z okrzykiem „hurra" rzuciła się naprzód. Lecz wpadłszy na zagrody z drutu i ogień krzyżowy kolumna ta wkrótce uciekła, porzuciwszy swych zabitych i rannych.

Na froncie Osowca odbywała się wymiana strzałów. Przeciwnik zaatakował znacznemi siłami pozycję pod wsią Sośnia, lecz powitany silnym ogniem zmuszony był cofnąć się do swych okopów.

Pomiędzy rzekami Biebrzą i Wisłą poważniejszych starć bojowych niema. Próby przeciwnika zaatakowania naszych pozycji w pobliżu Zalesia i Gruzowatki były dla niemców niepomyślne.

W okolicach Bromierza artylerja rosyjska zniszczyła niemiecki punkt obserwacyjny.

Lotnicy rosyjscy pomyślnie bombardowali obozy. Zrzuconemi z niemieckich aeroplanów bombami w Płońsku zabito kilku włościan i kobietę z małoletnimi synami.

Na lewym brzegu Wisły tylko wymiana strzałów. W pobliżu Gawłowa partja niemców, złożona z 12 żołnierzy z oficerem na czele nagle wpadła na zasadzkę, w której było 7-iu strzelców. Strzelcy zarzuciwszy niemców granatami ręcznemi zabili oficera i czterech szeregowców, a resztę zmusili do ucieczki.

POMOC UCZNIÓW.

Mińsk. (AP.) We wszystkich powiatach organizują się drużyny pracy z uczniów klas starszych średnich zakładów naukowych do pomocy w robotach polnych w czasie wakacji rodzinom powołanych na wojnę.

KS. ENGAŁYCZEW W RADOMIU.

Radom. (AP.). Dn. 23 b. m. (6 maja) rano przybył generał-gubernator warszawski ks. Engałyczew. Przyjmując przedstawicieli miejscowej władzy zwrócił się do nich z przemową, w której nawoływał do ostatecznego zgniecenia wroga. General-gubernator zwrócił uwagę na istniejącą w Radomiu wielką fabrykę giętych mebli Kona poddanego austrjackiego i postanowił zasekwestrować ją na rzecz skarbu.

ZMIANA POGODY.

Sewastopol. (AP.) Pogoda gwałtownie się zmieniła. Szalejе zimny wiatr. Spadł grad. Góry znowu pokryły się śniegiem.

ZAKAZ WYWOZU.

Sztokholm. (AP.). Ogłoszono o zakazie wywozu cielęcych skór, niewyprawionych skór jelenich i spirytusu kartoflanego.

POŻYCZKI AUSTRO-WĘGIER.

Sztokholm. (AP.). Z Budapesztu urzędownie komunikują o emisji dwóch nowych pożyczek wojennych, jednej 5 i pół proc. według kursu 99 i pół podległej amortyzacji po upływie drugiej pożyczki 6 proc. według kursu 97 i pół, która nie podlega amortyzacji do maja 1921 r. W Wiedniu nowa 5 i pół proc. pożyczka wojenna ma charakter obligacji skarbu państwa. Suma pożyczki nie ograniczona.

CHINY USTĘPUJĄ.

PEKIN. (AP.) Komunikują, że na naradzie pod przewodnictwem prezydenta pod wpływem wiadomości o przygotowywanem przez Japonję ultimatum, postanowiono poczynić ustępstwa. Prasa w dalszym ciągu żąda silnej polityki rządu.

Na szerokim świecie.

Panama „dobroczynna". Niedawno policji śledczej udało się wykryć w Paryżu szeroką organizację nadużyć.

Z początku wojny wytworzyło się dużo afer pod maską dobroczynności, eksploatujących współczucie i kieszenie ogółu bądź dla tych, którzy ucierpieli z powodu wojny, bądź dla tułaczy i t. p. Obecnie wykryto 76 takich „dobroczynnych" przedsięwzięć. W rozsyłanych prospektach i odezwach są spisy założycieli takich przedsiębiorstw, śród których można spotkać ludzi, cieszących się ogólnym szacunkiem. Ci nieostrożnie zaopiekowali się sprawami dobroczynności, nie kontrolując ich następnie.

Odrazu wykryto 37 takich „dobroczynnych" imprez, pozostających pod kierownictwem ciemnych osobistości, karanych sądownie w sprawach o fałszerstwo, oszustwo i t. p. Figurują również w tych aferach „wylosowane" lwice półświatka, jako założycielki, lub dyrektorki zakładów „dobroczynnych".

Prawie 200 dam „przed wojną nędznie żyjących, zdobyło obecnie pieniądze, mieszka w szykownych pokojach, posiada samochody i brylanty. Toż samo i panowie „dobroczynni". Jeden np. mieszkający przed wojną w skromnem mieszkaniu, obecnie żyje po książęcemu w lokalu za 18,000 franków, w otoczeniu licznej służby. A dochody czerpał z naiwnych, którzy mu dawali pieniądze na odszukanie przepadłych bez wieści lub wziętych do niewoli żołnierzy francuskich.

U jednej damy „patronującej" policja znalazła rachunek dochodów, z którego widać, że dzienny zarobek wynosił niekiedy 2,000 franków. Śród eksploatatorów spotykamy niemców i austrjaków; wyróżniała się pewna austrjaczka, występująca pod nazwiskiem znanego rodu arystokratycznego. Pisma ilustrowane umieściły jej portrety w kostjumie siostry miłosierdzia. Przyjmowali ją nawet wysocy dygnitarze i dochody miała ogromne.

Dziewięć miesięcy wojny wypłoszyło w ten sposób z kieszeni łatwowiernej publiczności wiele miljonów.

Pod pretekstem filantropji wszędzie dzieją się niesłychane nadużycia.

ROZMAITOSCI.

*** Żydzi w armji angielskiej. W pismach rosyjskich wydawanych przez żydów czytamy wiadomość o utworzeniu się jakoby „legjonu żydów rosyjskich" dla powiększenia armji walczącej z Turcją i Niemcami.

Ów „legjon", według doniesienia tych gazet, ma powiększyć kadry angielskie.

Legjon ten jakoby miał się tworzyć w Palestynie.

Tę szumną reklamę niweczy jednak informacja „Odesskich Nowostiej".

Według doniesień tego dziennika, fakt przedstawia się w zupełnie innem oświetleniu.

W Azji bawiło trzystu młodych żydów, którzy w myśl decyzji rządu rosyjskiego powinni byli stawić się do poboru wojskowego, jako znajdujący się w państwie neutralnem. Ponieważ jednak mieli powrót do Rosji utrudniony, przeto za zgodą miejscowego konsula rosyjskiego, pozwolono im wstąpić do wojska angielskiego. Zaniesć więc w wojsku rosyjskiem, 300 żydów poborowych służyć będzie w armji angielskiej.

Według szumnej reklamy pism żydowsko-rosyjskich, miało się to nazywać „legjonem żydowskim".

OFIARY.

Złożono w Administracji „Kurjera Litewskiego".

Na wpisy w szkołach Królestwa Polskiego. E. Iwanowicz 25 rb., K. Wyszomirska 3 rb.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów w Wilnie. Ostrowski 20 kop. Zamiast depeszy na ślub p. Marji Nowakowskiej z p. Antonim Protassowiczem Janina Popławska 5 rb.

Dla zubożałej ludności Galicji (do Komitetu Ratunkowego). K. Wyszomirska 3 rb. Zamiast depeszy na ślub p. Antoniego Protassowicza z p. Marją Nowakowską Emilostwo Przybytkowie 1 rb., Antonina Przybytkowa 1 rb.

Na dom Serca Jezusowego. Bezimiennie 7 rb.

Na dom św. Antoniego. Helena Dylewska 5 rb.

„Litwa — Koronie". Stanisława Zalewska z matką i córką 20 rb.

Ofiary, zebrane przez komitet Mińskiego Tow. Rolniczego dla ofiar wojny.

(Dokończenie).

J. Tuhanowska 25 rb., I. Tuhanowska 25 rb., U. Turowski 3 rb., Tarasziewicz 3 rb., I. Tomkowicz 3 rb., F. Tołłoczko 2 rb., I. Trydeński 1 rb. 3 kop., M. Truszyński 1 rb., W. Tumiłowicz 1 rb., Tyszkiewicz 1 rb., E. Tarasiewicz 1 rb., I. Tomaszewicz 1 rb., A. Tracewska 1 rb., S. Tracewski 1 rb., I. Tajc 50 kop., I. Tomaszuk 50 kop., K. Tarłowska 50 kop., M. Tarłowska 50 kop., H. Trybuszewska 50 kop., I. Trydeński 50 kop.

S. i M. Ułatowscy 400 rb., F. Usakowski 1 rb., F. Ułasik 1 rb.

T. Wróblewska 10 rb., T. Wolski 3 rb., Wiestyński 3 rb., A. Wróblewska 3 rb., M. Węgliński 3 rb., W. Wojtczak 2 rb., wygrane w karty (p. Kieniewicz) 2 rb. 15 kop., E. Wołosowicz 2 rb., E. Wojewódzka 1 rb., A. Waraksa 1 rb., I. Worotnicki 1 rb., S. Woronowicz 1 rb., S. Wileński 1 rb., Wołoszowski 1 rb., I. Wróblewski 1 rb., T. Wróblewska 1 rb., A. Wieńczyk 1 rb., A. Waraksa 1 rb., K. Wieczorkiewicz 1 rb., B. Węgliński 1 rb., C. Woronowicz 1 rb., A. Waraksowa 50 kop., M. Wojewódzka 50 kop., A. Wołkowa 50 kop., S. Wańkowicz 50 kop., I. Wieńczyk 50 kop.

Zosjanowa 10 rb., ks. I. Znosko 10 rb., Zabrodzie, wieś 6 rb., Zamosze, wieś 5 rb. 3 kop., Z. Zagorski 5 rb., G. Zagorska 5 rb., Zarubane, wieś 3 rb. 17 kop., Żuk 3 rb., Ziemacki 3 rb., Zahacze, wieś 2 rb. 47 kop., Żółkowski 2 rb., Zdrojewski 2 rb., N. Zagorska 2 rb., K. Żydowicz 2 rb., M. Żyliński 2 rb. 50 kop., A. Zawryd 1 rb. 50 kop., S. Żydowicz 1 rb. 50 kop., I. Zeldin 1 rb., B. Zeldin 1 rb., O. Zagorski 1 rb., A. Zagorski 1 rb., Z. Zagorski 1 rb., A. Żywicki 1 rb., Zawryd 1 rb., Zawryd 1 rb., I. Zaniewski 1 rb., E. Zaniewska 1 rb. S. Żukowski 1 rb., F. Zaniewski 1 rb., J. Zamejko 1 rb., W. Znaczyński 1 rb., I. Zauściński 50 kop., F. Zauściński 50 kop., I. Żywieński 50 kop., L. Żujewski 50 kop., H. Zborowski 50 kop. X. 25 rb.

KINEMATOGRAF BRONISŁAWA prospekt Ś-to Jerski 8. Od 23 Kwietnia r. b. — tylko trzy dni. 1) KRONIKA TYGODNIOWA, — zdjęcia z natury. 2) „OBNAŻONA", — artystyczny obraz w 5-ciu częściach według utworu Henri Batajla, w głównej roli — znakomita włoska artystka p. LIDA BORELLI. — I-sza część — „Modelka Loloff". II-ga — „Do nowego życia". III-cia — „Cios sercowy". IV-ta — „Okropni ludzie". V-ta — „Zapóźno". 3) Partja tenisa, — komiczny. Początek o godzinach: 5, 6½, 8 i 9½.

Teatr Familijny R. Sztremera, Dziś nasze wieczory humoru i śmiechu, król fars sezonu 1915 r. z udziałem po raz pierwszy na ekrani piękności artystki EDIT HARRYSON „Odurzony mąż" pik. farsa w 4-ch częśc. Cz. I-sza „Wszystkim mu winien wypadek" II-ga „Wygodna chwila". III-cia „Dziękuję, nie oczekiwałem". IV-ta „Odurzony małżonek". Śmiech homeryczny. (ostat. wyp. na polu bitwy). Wyd. Komitetu Skobelewskiego. Wierność Dika (wierny pies) dram. Kronika wojskowa. Początek o godz. 4-ejso poł.

KINEMATOGRAF „LUX" Program bieżący od 23 kwietnia Wyrób pocisków artyleryjskich, b. zajmujące zdjęcie z natury. „Niebezpieczna podróż", dramat w 2-ch duż. częśc. Zgrany przy udziale znam. piękności ZUZANNY GRANDR. „W niewoli u kowbojów", dram. z życia zbójów ameryk. w 2-ch d. cz. „Trzech i jedna", wes. kom. — „Tu potrzebna jest kobieta" kom. W sobotę i w niedzielę od godziny 1—5 po poł. ceny miejsc dla wszystkich od 10 kop.

Letniegrot Répôs TROCKA 2 Dziś. Wyłącznie dla dorosłych. „Cnotliwy grzesznik" farsa w 3-ch aktach w wykonaniu artystów teatru KORSZA. W roli głównej p. BORISOW. „Rzucone słowo" dramat współczesny w 2-ch aktach. W roli głównej słynna PINA MENISZELLI. W sobotę i niedzielę od godz. 1-szej do 5-tej, ceny miejsc po 12 kop.

„Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi"
w opracowaniu historyka
HENRYKA MOŚCICKIEGO.
Wyszedł tom pierwszy, in 8-o, około 500 stronic druku
z licznemi ilustracjami,
obejmujący okres czasu od 1772 do 1800 roku
Dzieło to,
nagrodzone zostało na Konkursie
przez kasę im. Mianowskiego.
Do nabycia za 5 rb. 50 k.
w Administracji Kurjera Litewskiego w Wilnie,
prospekt Ś-to Jerski 28, oraz w księgarniach.

Znakomite dzieło Ks. Gaume'a
ZASADY I CAŁOŚĆ WIARY KATOLICKIEJ,
które znajdować się winno w każdej bibljotece, zarówno osób duchownych jak i świeckich, mogą prenumeratorzy „Kurjera Litewskiego" nabywać w administracji tego pisma po cenie zniżonej, mianowicie: za 8 tomów (każdy tom objętości 350—400 str.) płacą rub. 5, z przesyłką 7, zamiast rub. 8, z przesyłką rub. 10.

Przewodnik po Litwie i Białejrusi zawiera wiadomości, dotyczące miast, osad, miasteczek i wsi Litwy i Białejrusi. Cena rb. 1, z przesyłką rb. 1 kop. 20. Do nabycia w administracji „Kurjera Lit.", oraz w księgarniach.

Jagurt proszek „ENGELGARDTSHOF" 1 funt na 50 dni
Przyjmować w zimnej wodzie, mleku i t. p.
Całkowicie i bez bólu usuwa: zatwardzenie, choroby kiszek, i nerek, oczyszcza krew, reguluje zamianę materji, wzmacnia nerwy. — Żądajcie we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Dla szpitali, lazaretów i pp. Wojskowych specjalny rabat.
Główny reprezentant L. Sapirsztejn
Wilno, zauł. Junkierski 14, m. 1, telefon 13—48.
BACILLUS BULGARICUS

Mapa Litwy i Białejrusi z oznaczeniem miast, miasteczek, osad, większych wsi, parafji, dróg żelaznych, stacji kolejowych, dróg bitych i t. p. Cena mapy rs. 2, podklejonej na płótno rb. 3, przesyłka kop. 50. Dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego" rb. 1, podkl. na płótno rb. 2 — przesyłka kop. 50.

MARKI PATRJOTYCZNE POCZTOWE na korzyść sierot po wojskowych.
Przyjmowane są jako opłata wszelkiej korespondencji — narówni z zwykłemi pocztowemi markami.
Do nabycia na poczcie miejscowej.

POTRZEBNE mleko z dostawą na st. Wilno lub na miejsce, śmietana, sery holenderskie, szwajcarskie i owcze. Wiadomość: Wileńska ul. 25. Malinowski. 511

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Gimnazistka klasy 7 poszukuje kondycji na lato. Warunki skromne. Wiadomość: Szczuczyn Wileński. Steuczkowska. 570

Nauczycielka z dyplomem 8 kl. gimnazjum rządowego poszukuje kondycji letniej na wsi. Oferty: w Administracji Kurjera Litewskiego, dla „K".

Nauczyciel męzk. gimn. z żoną, pragnie wyjechać na lato do majątku za lekcję lub wynagrodzenie. Kasztanowa 4 m. 22, W. S. 594

Student politechniki w Piotrogradzie były maturzysta Szkoły Komercyjnej Wileńskiej, poszukuje kondycji. Oferty: Piotrogród, Instytut Politechniczny Jan Podolski. Bliższe szczegóły udziela Administracja „Kurjera Lit." 591

Student medycyny przyjmie kondycję na wieś od 1-go Czerwca. Warszawa, Nowogrodzka 46 m. 5, Stanisław Makowski. 551

Student Petrogradzkiego uniwersytetu poszukuje kondycji na wyjazd, specjalność: matematyka, rosyjski i łacina. Zgłaszać się listownie: Administracja Kurjera Litewskiego, studentowi J. K

Student Politechniki Piotrogradzkiej, nie mający z powodu wojny możności powrotu do rodziców, prosi o kondycję. Piotrogród, Politechnika. Juljusz Rutkowski.

Student resjanin, (skończył gimnazjum Cesarza Aleksandra I), korepetytor z długoletnią praktyką, poszukuje kondycji na lato. Spec. języki. Poste-restante Ledkiewicz. 507

Uciekinierzy z Suwałk udzielają lekcji muzyki (Praktycznie i Teoretycznie) żona na fortepjanie, mąż na fortepjanie i skrzypcach, jako klasycy. Słyszeć można wykonawców (fortepjan i skrzypce) ul. Wielka № 23 m. 11.

Kupno i sprzedaż.

Dog młody (suka) czystej krwi przedaje się tanio. Wilkomierska ulica № 5 (Betonowa fabryka). 575

Kupię używaną linijkę lub bryczuszkę jednokonną. Zgłaszać się: Hotel Nasz do szwajcara. 582.

Mikroskop duży, udoskonalony f. Leitz za 175 rb. Tatarska 12 miesz. 12. — front. 573.

Posady i prace.

a) Poszukiwane

Polka z Warszawy poszukuje zajęcia biurowego, kasjerki, posiada świadectwa. Łaskawe oferty Kurjer Litewski dla Obojskiej. 581.

Rządca-ekonom Suwalskiej gub. posady poszukuje, 25 letnia praktyka, chlubne świadectwa, za umiarowanem wynagrodzeniem. Adres: Wilno Sołtaniska ul. 16, Siesiawski. 571

Mieszkania.

Dom do wynajęcia, 5 pokoi, kuchnia, ogród owocowy las i rzeka. Majątek Peszumień. 5 wiorst od st. Nowo-Święciany. Dowiedzieć się: Antokol 106, lub na miejscu. 554

Letnisko odnajmę: 5 pokoi, kuchnia przy stacji Anastasjewskaja, (Jewje) Szczegóły: Botaniczna 7 mieszkania 6. 596

Letników z całkowitem utrzymaniem przyjmę. Od st. Mołodeczno 3 wiorsty. Dowiedzieć się: Wileńska 28 m. 5. 595

Letnisko do wynajęcia w folw. Karczówka, 3 wiorsty od stacji Wołoczuny, poleskiej dr. żel. Konmi z Wilna 12 wiorst po Lidzkim trakcie. Oddzielny umeblowany dom o 7-miu pokojach z wygodami, a także dobry fortepjan. Miejscowość bardzo zacna, sucha, lesista i zdrowa. Jest rzeka. Listownie Wołoczuny, folwark Karczówka. Bliższe szczegóły udziela Administracja „Kurjera". 415

Letnisko z umeblowaniem: 5 pokoi, weranda kuchnia; 7 wiorst od st Jaszuny, kolei poleskiej, w Małych Zacharyszkach. - Cena Rs: 150. 528

Na lato 2—3 osoby przyjmę, całkowite utrzymanie. Adres: Wileńska gpocst. st. Wołożyn m. Czechowszczyzna, Stefankowa. 344 Biuro pedagogiczne p. fir. „H.

Pokój niedużo umeblowany do wynajęcia na letnie miesiące. Kamienna 5—6.

Wydawca: Dr. Tadeusz Dembowski. Za Redaktora: Bronisław Niedziela.

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.